

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 34 (438) Rok XII

20-26 sierpnia 1965 roku

Cena 1,50 zł

Zdzisław Grontkowski

Proces waluciarzy (II)

Złotówki czy miliony?

CHOĆ MIASTO o tym huczalo — zagadkowy napad na mieszkanie Bilaczów we Wrocławiu był odkryty mrokiem tajemnicy i milczenia. Lakońska notatka w prasie informowała, że późnym wieczorem 3 grudnia 1957 roku nieznanymi sprawcami napadli na mieszkanie Bilaczów i zrabowali trzy walizki. Zaalarmowany patrol MO rozpoczął pościg za rabusiami, którzy porzucili walizki na ulicy, wskłaki w mrok i ślad po nich zaginal.

Porzucony łup wpadł w ręce milicjantów. Kiedy otwarto walizki wszyscy oniemieli ze zdumienia — było tam aż 1262 sztuki nowych zegarków „Delbana”, złote „Doxy” i „Schaffhausen” oraz 226 350 rubli w banknotach — wszystko wartości około 3 milionów złotych. Choć ślad wskazywał wyraźnie na istnienie dobrze zorganizowanej grupy przemytników i waluciarzy — śledztwo utknęło na martwym punkcie. Nikt z podejrzanych — ani Bilaczowie, u których zrabowano walizki, ani „Sasza”, tj. Izrael Laster, który zostawił walizki w mieszkaniu Bilaczów — nie przyznał się do posiadania ich zawartości.

Zegarki i ruble przekazano więc na rzecz skarbu państwa, „Sasze” wypuszczono po tygodniu z aresztu i sprawa ucichła. Dopiero w czasie śledztwa w roku 1964 uchylono rąbka tajemnicy.

Oto co na ten temat mówi akt oskarżenia sporządzony przez Prokuraturę Wojewódzką dla miasta Stołecznego Warszawy, który oskarża Majera i Izraela Lasterów o nielegalny handel obcymi walutami.

IZRAEL LASTER w pierwszym okresie swojej przestępczej działalności przemytniczo-deewizowej trudnił się nielegalnym handlem zegarkami pochodzącymi z przemytu. Laster nawiązał kontakt z Genadim Szkolnikowem, który otrzymywał od swojego znajomego, Dauermana z Wiednia, większe przesyłki z zawartością po 1000 sztuk zegarków. Szkolnikow i Laster przyjmowali w komisie zegarki i przekazywali je do sprzedaży na terenie Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Legnicy.

Za zdobycie w ten sposób złote polskie kupowały ruble i dolary w banknotach i złotych monetach. Złote zegarki marki „Doxa” i „Schaffhausen” oraz poszukiwane „Delbany” miały być sprzedawane tylko za dolary, „miekkie i twarde”, na które czekał Dauerman w Wiedniu. Ruble zakupione w Legnicy przez Majera Lastera, przyrodniego brata Izraela Lastera, były przekazywane do Wrocławia i dalej — za pośrednictwem Izraela Lastera i Szkolnikowa — wędrowały do Warszawy.

Z początkiem 1956 r. Izrael Laster poznał Jana Hulewicza i jego żonę Stanisławę Hulewiczową, u których zamieszkał we Wrocławiu. Hulewiczowie zapoznali Izraela Lastera ze znanym waluciarzem warszawskim Leonardem Smolińskim.

Od tej chwili datują się ożywione stosunki handlowe między waluciarzami działającymi na terenie Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Legnicy. Każdy z nich miał ściśle określone zadania.

Majer Laster otworzył w swoim

sklepie punkt skupu obcych walut — rubli, dolarów, platyny i złota w sztabkach. Spełniał też rolę łącznika między bratem Izraelem Lastere i handlarzami walutą w Warszawie i Krakowie. Hulewiczowie pośredniczyli w utrzymaniu kontaktów między Smolińskim i Izraelem Lastere. W roku 1961 Jan Hulewicz otrzymał od Izraela Lastera 1000 dolarów USA w małych edciakach i przekazał je Smolińskiemu. Ten zaś przekazał Izraelowi Lasteroi rulonik z zawartością 25 złotych monet dwudziestodolarowych. W 1963 roku Izrael Laster przywiózł do Warszawy 100 złotych monet dwudziestodolarowych, z czego 30 monet sprzedał Smolińskiemu, a pozostałe 70 zostawił „w komis” drugiemu handlarzowi walutą Henrykowi Bar-

tuszkowi. Ten jednak monet nie

kupił ani nie sprzedał, gdyż za-

chodziło podejrzenie, iż są one

falszywe.

W okresie od 1959 r. do chwili

aresztowania Majera i Izraela Laste-

rowie byli głównymi dostawcami

rubli dla Leonarda Smolińskiego

i zakupili od niego około 130 zło-

tych monet dwudziestodolarowych.

KRAKOWSKIE KONTAKTY
IZRAEL I MAJER LASTERO-
WIE utrzymywali stałe kon-
takty z waluciarzami krakow-
skimi: Marią Wolską, Karolem i
Teklą Jagielskimi, z Katzem, Mi-
leckim, Józefem Mudrakiem zwa-
nym „Profesorem”, z Abramem
Foglem, Albinem Sztorem, He-
rcho Wajserem i Kazimierzem
Dąbrowieckim, od których w la-

tach 1956-1962 zakupili łącznie ok.
29 100 dolarów USA w banknotach,
103 złote monety dwudziestodola-
rowe i pewną ilość złotych monet
rublowych i austro-węgierskich.

(Dokończenie na str. 5)

Romuald Nader

UKULELE I DEWIZY

W POŁOWIE CZERWCA
ubiegłego roku opubliko-
wałem w „Wiadomościach”
reportaż pt.
Rozkochani w dźwiękach gitar.

Sugerowałem wówczas — wychodząc z założenia, że zapotrzebowanie rynków światowych na instrumenty lutnicze jest o wiele większe niż zdolność produkcyjna naszego przemysłu muzycznego — konieczność przekazania Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych niewykorzystanego obiektu: Zakładów Obuwia. Wypunktowałem korzyści, jakie przyniosłoby tego rodzaju rozwiązanie. Pisałem również o specyficznych warunkach, w jakich znajduje się „Defilu”. O warunkach, które nie pozwalają fabryce na jakąkolwiek dalszą rozbudowę (teren Defilu jest i tak dostatecznie ponatykany halami produkcyjnymi, budynkami itp.) i co się z tym ściśle wiąże — zwiększanie produkcji.

Po opublikowaniu tego artykułu wywiązała się „dialog” między WKPG (Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego) a Zjednoczeniem Przemysłu Muzycznego. Najkrócej — Zjednoczenie aprobowало nasz postulat i prosiło o ponowne wnioski „u władz miejscowych, kompetentnych w tej sprawie”. WKPG nie miała jeszcze rozstrzygnięcia, co do „profilu produkcji przedsiębiorstwa”. Czas naglił.

W tej sytuacji do spraw tych powróciłem ponownie w artykule pt. „Eureka w sprawie „Defilu”? Ponieważ znaliśmy już „profil produkcji” pośredniczyliśmy niejako w korespondencji między Zjednoczeniem, a WKPG.

Właśnie mija rok od momentu opublikowania drugiego artykułu Nadarza się więc okazja — choć nie tylko dlatego — by dopisać ciąg dalszy sprawy „Defilu”.

JAKOŚ W POCZĄTKACH stycznia br. przekazano Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych niewykorzystany obiekt. Można było przypisać do jego zagospodarowania Roboty było tu sporo. I „muralarskiej” i „instalacyjnej”. A sprawę na dodatek komplikował brak wykonawców. Przedsiębiorstwa miały już przecież dawno wypchany „portfel zamówień”. „Defilowi” z pomocą pośpieszył sąsiad. Choć kierowane przez dyr. Mintę Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalń Rud Miedzi i tak na brak zajęć nie mogło narzekać. Ruszyły więc prace „instalacyjne” i „muralarskie”. W parę tygodni po decyzji przekazania obiektu mogła już

ruszyć tu — jak poviada naczelnny dyrektor DFIL mgr. Urban Czabajski — „latana produkcja”. Rozpoczęto wytwarzanie w nowo uzyskanym obiekcie grające zabawki, futerały i skrzypce.

I teraz, niestety, przyjdzie nam podumać na temat: po co „jadło się tu żabę?”

OBIEKT MIAŁ SŁUŻYĆ rozwojowi produkcji, a jednocześnie stworzyć nowe miejsca pracy. Głównie dla kobiet. Tymczasem fabrykę, która chciała w przyszłym roku zwiększyć produkcję do 82 mln zł limituje się na wysokości... 69 mln zł.

Dlaczego? Na to pytanie nikt tu nie potrafi odpowiedzieć. Związka, że w dalszym ciągu instrumenty lutnicze „idą” na zagranicznych rynkach, jak „woda”.

Może choćby taki przykład: Na ostatnie Targi Poznańskie zjechał m. in. z Nowego Jorku właściciel firmy „Sfinks” J. Eisner. Przyjechał tu z konkretną ofertą: chciał, aby któryś z naszych zakładów muzycznych podjął się na zamówienie produkcji grających zabawek, które oto trzyma w ręce. Nie tań przy tym, że rozmawiać chciałby najchętniej z DFIL, której instrumenty podobają mu się najbardziej.

Jakoś w pięć dni po poznańskiej rozmowie J. Eisner zjawił się w Lubinie. Mógł tu już podziwiać model zabawy gitar. Tak zwanej „ukuleli”.

J. Eisner jest zadowolony. Chwali jakość i wygląd. Chce kupić jeszcze w tym roku nie tylko 20 tys. sztuk tych zabawek, ale także... 10 tys. sztuk gitar „japońskich”.

Rzecz jasna, na taka ofertę DFIL nie mogła nie przystać. Zanim jednak powiedzieli tu „zgoda”, zapewnili sobie „źródło” dewiz na przyszłość. Zaproponowali i uzyskali taki kontrakt: Będą przez trzy lata dostarczać firmie „Sfinks” grające zabawki za 160 tys. dolarów rocznie!

Już ten przykład najlepiej chyba świadczy o popycie na instrumenty lutnicze. Przeto warto się zastanowić nad zwiększeniem produkcji. Już nie tylko dlatego, że pozwoli ona zatrudnić w fabryce więcej kobiet.

ROMUALD NADER



Fot. Tadeusz Dranowski

Nóż i widelec

FABRYKA — UNIKAT. Już samo położenie o tym świadczy. Ulokowana się w głębi cieniściego parku miejskiego, gdzie mogłaby być altana dla zakochanych, ogród botaniczny a nie zakład przemysłowy. Przyjeźdźni mają kłopoty ze znalezieniem tego przedsiębiorstwa. Sam też błądziłem wśród drzew. — Lefana? — dziwni się legniczanie — Co to jest? Klub?

Fabryka — unikat. Nie może nadążać za potrzebami rynku. Idzie nawet wybrakowana produkcja. Pokazano mi w „Lefanie” podania od własnych pracowników czyli od tych, którzy owe wybrakowane widele, łyżki produkują, że chętnie je kupią. Pokażcie mi jeszcze taką placówkę przemysłową, która by pozbywała się szybko braków. Niesie to poważne niebezpieczeństwo. Przestaje się walczyć o podniesienie jakości wyrobów.

Fabryka jest jeszcze pod innym względem unikalna. W centralnym punkcie miasta, u zbiegu Placu Wilsona i ulicy Wrocławskiej „Lefana” ustawiła tablicę propagandową. Jedna dotyczy eksportu. Dowiadujemy się, że produkcja eksportowa z każdym rokiem wzrasta, że wysyłają wyroby do Danii, Norwegii, Kuwejtu, Syrii, Francji i do innych krajów. Wcale bym się nie pogniwał, gdyby dopisano tam słowo — lipa!

Jak przyznał dyrektor techniczny „Lefany” właśnie eksport jest od lat niewrażliwym zagrożeniem zakładów, z którym nie mogą się uporać. Istnieje tu dziwna tendencja ograniczania produkcji na eksport. Stanowi ona zaledwie 20 proc. ogólnej produkcji. A z tymi krajami licznie wymienionymi na tablicy również się coś nie zgadza. Liczyć się może jedynie — Rumunia do której „Lefana” wysyła komplety widelczyków i noży wspólnie z kooperantem, podobną fabryką w Cieszyńcu. Reszta klientów „grymasi”. Chcą wyrobów wysokiej jakości.

WYSYPANO PRZED MNA stos nakryć stołowych. Owszem blyszczące to, ale czy bogaty zestaw artykułów? „Lefana” produkuje od lat niezmiennie zaledwie trzy wzory kompletów. Za mało jak na poważną placówkę przemysłową. (Mamy w kraju prócz „Gerlach” dwie fabryki, które się liczą w tej branży, a jedną z nich jest Legnicka Fabryka Naczyń). Poza tym te łyżki, widele, noże są niezbyt efektowne. Takie, jakich używali nasi dziadkowie.

Kilka lat temu dział techniczny „Lefany” opracował nowy wzór — 005. Mnie się ten wzór szalenie podoba. Niestety, tego kompletu z aluminium i ze stali nierzadziej nie widzimy w sklepach ani w placówkach gastronomicznych. Dziwne, jest on o parę złotych tańszy niż tradycyjny zestaw nakryć stołowych. W każdym razie wzór 005 po wielu perypetiach dopiero w 1965 wszedł do produkcji. I produkuje się go w znikomej ilości.

Trudno w tym wypadku winić „Lefanę”. Główny odbiorca — Arged jakoś niechętnie reklamuje te wyroby nie wierząc „widocznie w estetyczny smak detalicznych klientów.”

W „LEFANIE” ZACHODZA ostatnio poważne zmiany. Nie tylko dlatego, że zmieniono dyrektora od spraw technicznych. Fabryka od szeregu lat czeka na modernizację parku maszynowego. Nie miała jednak wyraźnego szczęścia. Historia Legnickiej Fabryki Naczyń jest arcybogata. Należała w swoim czasie do dyrekcji mieszczącej się aż w Jeleniej Górze. Później występowała pod szyldem rozmaitych zjednoczeń. Kierownictwo się zmieniło, ale park maszynowy, urządzenia produkcyjne zostały takie jak za „króla Cwiczka”. Dostawno. Podobno na tych prasach i szlifierkach rzemieślnicy-platerzy

umieli kiedyś robić cacka. Cóż, w epoce masowej produkcji potrzebne są automaty względnie półautomaty. Bez nowoczesnego parku maszynowego nie można myśleć o zwiększeniu produkcji. Czy o tym nie wiedzą w „Lefanie”? Owszem — wiedzą. Stwierdzenie o techniczny rozwój zakładów, a tym samym o polepszenie jakości wyrobów były jednak dotąd anemiczne.

Obecnie po zmianach personalnych plany inwestycyjne stały się realne. Park maszynowy ma być zupełnie unowocześniony. Powstanie także nowa hala produkcyjna. Rozbudowa fabryki nastąpi, według planów zjednoczenia, w latach 1967-68. Kierownictwo „Lefany” mając poparcie KP partii czyni starania, aby przyspieszyć te inwestycje. Plany produkcyjne muszą bowiem w najbliższej przyszłości wzrosnąć o całe sto procent. Zamiast produkcji wartości 20 mln złotych „Lefana” powinna dać 40 milionową produkcję.

Zapotrzebowanie rynku na widele i noże jest ogromne. Istnieje również możliwość zamiany widelców na dewizy. Aby jednak pozyskać naprawdę nowe rynki zbytu trzeba już dzisiaj udoskonalić jakość wyrobów.

Nowy dyrektor techniczny „Lefany” Stanisław Kosmański solennie obiecuje, że właśnie to zagadnienie stało się najważniejsze dla załogi i pionu technicznego. Opracowano nowe normatywy, czyni się starania o bardziej efektywne opakowanie gotowych kompletów naczyń stołowych (dotychczas pakowano je tylko w papier). Fabryka współpracuje obecnie ściśle z kooperantem w Cieszyńcu, gdzie również pracuje się nad nowoczesniejszym kształtem wyprodukowanych kompletów. Fabryka nawiązała kontakt z biurami konstrukcyjnymi, które opracują nowe wzory itp.

Niejmij nadzieje, że nie są to czcze obietnice.

Jakub Opoczyński

Studenci i pedagodzy

PO RAZ pierwszy pisaliśmy o nich w listopadzie ubiegłego roku, z okazji Dnia Nauczyciela. Studium Nauczycielskie liczyło sobie wówczas 11 tygodni. Dziś ma już za sobą rok życia.

Kończy się sierpień, a wraz z nim pobyt w dotychczasowym lokum, wygospodarowanym przed ro-

Mikrofelieton

"SIOMKI"

Jedną z cech wyróżniających Legnicę są bez wątpienia siomki, czyli ziarna słonecznika i ich liczni konsumenci. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej, siomki można było kupić prawie na każdym rogu ulicy i w wielu bramach. Obecnie jakkolwiek zniknęły z widocznych punktów miasta nadal nie straciły licznych wielbicieli.

Na dobrą sprawę trudno byłoby mieć przeciwko temu niewinnemu i trochę egzotycznemu nałogowi jakieś zastrzeżenia, gdyż nie jego etap końcowy. Ceremonia wytłuszczenia ziarna kończy się bowiem (używając terminologii naukowo-siomkowej) odłączeniem łupiny, którą jako niepożywną do strawienia przez żołądek — konsumenci wypłują przed siebie. Obserwatorzy zgodnie stwierdzają, że nie zauważono dotychczas siomkarzy, którzy splamiliby się zebraniem łupin do torebki i wyrzuceniem ich do kosza.

Biorąc pod uwagę ilość zakupionych siomek (przeciętnie czterech kilograma dziennie na parę zdolnych siomkarzy), łatwo można sobie wyobrazić skutki ich działalności. Są one wszędzie widoczne — w parkach, tramwajach, autobusach.

Ale chyba najdotkliwiej dają znać o sobie w kinach. Jak zgodnie twierdzą kierownicy kin legnickich, po każdym seansie na sali kinowej zostają usypiska siomek. Sytuacja nie jest wesoła i trzeba przedsięwziąć chyba odpowiednie kroki, rozpocząć kontrole i karać nieuchwytne siomkarzy. W trosce o czystość miasta i kulturę zachowania. Bo jak dotąd siomkarze czują się w Legnicy niczym święte krowy w Indii. Są nietykalni.

Czas z tym skończyć.

„Mig”

kiem w gmachu poczty. Spełniają się nadzieje studentów na prawdziwe sale wykładowe i prawdziwą studencką organizację ich życia. Gorzej z akademikami, bowiem planowany na rok 1965 Dom Studenta „wypadł” tymczasowo z planu.

Od jutra zamkowi Piastów przybędą nowi lokatorzy, studenci S.N. Jak przed rokiem, na urządzenie się w nowych warunkach pozostanie im bardzo niewiele czasu. Zaledwie 6 dni. 27 bowiem rozpoczyna się tu egzaminy wstępne na rok akademicki 1965/66, a pierwszego września — normalna nauka.

— Przyzwyczajeni jesteśmy do pośpiechu — mówi dyrektor SN, mgr Bronisław Lica. — Nasze Studium rozwija się niemal błyskawicznie, przybywa nam ludzi i pracy, nie mamy więc chwili do stracenia.

W ubiegłym roku w dwóch oddziałach studium dziennego i w dwóch wieczorowych było 160 słuchaczy. W roku 1965/66 stan SN wzrosło do 560 studentów. Na studium dziennym nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach o trzech kierunkach nauczania, a na zaocznym w pięciu oddziałach, także z trzema kierunkami nauki. Ponadto powstaną dwa nowe oddziały studium wieczorowego. Ilość wysoko kwalifikowanych wykładowców wzrosła z 6 etatowych pracowników w roku 1964, do 22 w roku bieżącym.

Jak wspomnieliśmy szybki rozwój uczelni powoduje zmianę struktury kierunków nauczania. Kontynuowany będzie kierunek o długiej nazwie — zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne; natomiast dotychczasowy kierunek matematyka z zajęciami techniczno-praktycznymi obowiązywać będzie tylko na drugim roku nauki. Na pierwszym zaś — matematyka bez zajęć praktycznych. Nauczanie początkowe, kierunek dotąd obowiązujący tylko w studium wieczorowym — utworzony zostanie także w dziennym i zaocznym.

Po raz pierwszy w swej jedenaścieletniej historii studia nauczycielskie otrzymały statut zakładowy, nową organizację Studium, zbliżoną do organizacji szkół wyższych typu akademickiego.

Każdy z kierunków nauczania posiadać będzie prawa wydziału, a jego kierownicy — uprawnienia dziekana wybieranego na okres trzech lat. Pierwsze wybory w legnickim SN odbędą się w ostatnich dniach sierpnia.

W przyszłym niespełna roku SN „dorobilo się” szeregu doskonale — za kwotę 1 mln. zł. — wyposażonych gabinetów i pracowni specjalistycznych, takich jak: pracownia do ćwiczeń polegających na umiejętności tworzenia z drewna, papieru, metalu, szkła, tworzyw sztucznych, do nauki rysunków oraz kroju i szycia, elektrotechniki i tzw. technik różnych. Plastycy dysponują pracownią fotografiki artystycznej,

specjalistycznej od rysunku — pracownia malarstwa. Z biegiem czasu będą rozbudowane pracownie psychologiczne oraz metody nauczania kierunków specjalistycznych. Jedną z najważniejszych zdobyczy SN jest niewątpliwie biblioteka naukowa licząca już 6.000 woluminów oraz czytelnia zaopatrywana w 60 różnych czasopiśmie specjalistycznych i społeczno-politycznych.

Mówiąc o kłopotach towarzyszących z reguły wszystkim dyrektorom i organizatorom, mgr Lica zapewnia;

— Jestem optymistą. Wierzę, że wszystkie trudności związane z reorganizacją studiów i czekającą nas przeprowadzką są trudnościami przejściowymi. Studium jest w pełni przygotowane do rozpoczęcia nowego roku nauki. SN dysponuje jeszcze pewną ilością wolnych miejsc dla absolwentów II klasy i, jeśli znajdą się kandydaci do naszego nauczycielskiego zawodu i do dnia 24 bm. zdecydować się złożyć nam swoje podania, zostaną dopuszczeni do egzaminu.

Studentom i wykładowcom Studium Nauczycielskiego życzymy dobrego roku 1965/66.

(A. J.)

Kronika milicyjna

SYFONISTA

Tak chyba nazwać można złodzieja, który kierując się dziwnym upodobaniem do pustych butelek zdecydował się 6 sierpnia na „skok” do magazynu probierni piw przy ul. Lenina. Jego „trofeum” wartości 950 zł., stało się 21 puszek syfonów do wody sodowej.

TRZEBIA ZAMYKAĆ

Ustalono, iż złodziej, który w nocy z 6 na 7 sierpnia gościł w magazynie Technikum Spożywczego i wyniósł zeń sprzęt sportowy wartości 3.000 zł., dostał się do wnętrza budynku przez niezamknięte okno w sali gimnastycznej.

Inny „artyści” specjalizujący się w zdobywaniu cudzej własności — w nocy z 9 na 10 sierpnia udał się do mieszkania ob. Mieczysława Kotarskiego przy ul. Piekarskiej, skąd bez trudu wyniósł ponad 2.000 zł. gotówki, garderobę oraz biżuterię wartości około 25.000 zł.

Poszkodowany twierdzi, iż położył się spać zapomniawszy uprzednio zamknąć drzwi wejściowe do przedpokoju.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, poszkodowani nie pamiętali, iż drzwi i okna są po to, aby je zamykać. Zapomniała widocznie o tym także kierowniczka sklepu spożywczego MHD, przy ul. Dworcowej. Nie zwróciła ona uwagi na konieczność zabezpieczenia okienek na dachu parterowego pawilonu, przez które przecisnęli się, szczerpiąc zapewne złodzieje, aby następnie przez wybitą w podłodze dziurę dostać się do sklepu. Łupem ich stało się 400 zł. gotówki oraz artykuły spożywcze na sumę 2.500 zł.

PRZEZ WIETRZNIK W ŁAZIENIE...

...dostali się do mieszkania ob. Marii Domańskiej nieznani sprawcy i korzystając z całkowitej nieobecności domowników, zagrabili odzież, pieniądze i biżuterię wartości 35.000 zł.

ROZEBRALI GO

6 sierpnia o godz. 20.20, jeden z mieszkańców Legnicy powiadomił Komendę Powiatową MO, iż podejrzany wydał mu się przed chwilą pośpiech i gorliwość, z jaką dwóch trzęwch obywateli ciągnęło do parku trzeciego — pijanego w „drobny mak”. W kilka minut później wóz pogotowia milicyjnego zatrzymał się w parku przy ul. Jordana, opodal bunkra, gdzie rozbierany do bielizny i nieświadomie nieczysto, spał mieszkaniec Jawora, Edmund S. Dzięki szybkiej akcji MO ujęto jednego z dwóch „opiekunów” jaworzana, którym okazał się Stanisław Osiński.

WYPADKI DROGOWE

Ilość wypadków drogowych wciąż wzrasta. Kierowcy, jak owi przyfrontowi szoferzy z piosenki, ścigają się ze śmiercią. W sierpniu wypadki na drogach zdarzają się szczególnie często. Oto kilka z nich:

■ 9 bm. o godz. 8.30, kierowca „Warszawy” należącej do Pogotowia Ratunkowego w Legnicy, Feliks Ch., prowadził samochód z ul. Obrońców Stalingradu w kierunku Sadowej. Na prostym odcinku ul. Wrocławskiej wjechał się w brawę przebiegającym ulicą, kierowca samochodu „Star”, Józef Kusz. Zderzył się on z „Warszawą” i pojechał. Obaj kierowcy na szczęście wyszli z krzywd bez szwanku.

■ 11 bm. na ul. Muzycznej kierowca motoroweru, Andrzej Wełyczko, będąc w stanie nietrzeźwym, spowodował zderzenie swego pojazdu z samochodem osobowym, odnosząc przy tym lekkie obrażenia ciała.

■ 12 bm., motocyklista Władysław Kubiś, jadąc autostradą, zjechał z kierunku, wpadł do przydrożnego rowu w pobliżu wsi Gnieznowa i uderzył w drzewo. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

■ Jeden z cięższych wypadków drogowych miał miejsce 8 sierpnia na trasie Prochowice—Ścinawa, między wsiami Lisowce i Jurcz. Prowadząca „Skodę” Eugenia Machiewicz, z nieustalonych przyczyn zjechała na pobocze drogi i uderzyła w przydrożne drzewo. Ciężko rannego kierowcę w szpitalu i 2 pesażerów odwieziono do szpitala.

(m)

Reporter Relacjonuje

PARKING PTK i BOISKO SPORTOWE

Z inicjatywy Oddziału PTK — w Legnicy powstanie parking strzeżony dla turystów korzystających ze schroniska w Wleży Chojnowskiej. Poza tym na terenie w pobliżu Wleży, między ulicą Chojnowską i Rukową — dzięki staraniom dyrekcji i balogi Fabryki Fortepianów i Planin a w szczególności jej dyrektora, inż. Tumolskiego i przewodniczącego rady zakładowej, ob. Rączyńskiego — powstanie zespół urządzeń sportowych dla szkół nr 4 i nr 7.

Wielki wydaje się fakt, iż główni zainteresowani — dyrekcje wymienionych szkół — nie zdradzają większego zrozumienia dla tej pozytywnej inicjatywy.

BEZSKUTEKNE I NIEOPŁACALNE...

...są systematycznie przez niektórych petentów Wydziału Spraw Lokalowych organizowane demonstracje. Polegają one na okupowaniu terenu przed gmachem PMRN w taki sposób, że ustawia się na nim cały wieloletni dorobek rodzinny w postaci mebli i tzw. manelli, jako protest przeciwko niezadawalającym decyzjom Wydziału.

Pragniemy przekonać P. T. Obywateli, że taki sposób wyrażania swego niezadowolenia jest ogromnie kosztowny, a przy tym absolutnie nieskuteczny. Tego rodzaju „widowiska” przed Prezydium w Legnicy znane od lat, skądą więc czasu i pieniędzy na ich kontynuowanie. Wydział Spraw Lokalowych kieruje się swymi ściśle określonymi przepisami i zasadami postępowania i wory pełne mebli ustawione przed oknami tegoż Wydziału nie wywierają żadnego wpływu na zmianę jego decyzji.

BAZA

W związku z rozszerzającym się z roku na rok budownictwem mieszkaniowym i przemysłowym powstała konieczność zorganizowania w Legnicy dużej bazy transportowej dla przedsiębiorstw budowlanych. Będzie nią Wrocławskie Przedsiębiorstwo Transportu Budowlanego, zlokalizowane na zapleczu Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania przy ul. Sadowej 12. MPO natomiast przeniesione zostanie do obiektu przy ul. Hübnera.

12 WRZEŚNIA

...odbędzie się uroczystość związana z inauguracją nowego roku kulturalno-oświatowego. Program imprez związanych z tym dniem zapowiada się niezwykle bogato, tym bardziej, że połączone one zostaną z równie atrakcyjnym programem przypadającym w tym samym czasie — Dnia Spożyców, którego ogólnowojewódzkie uroczystości odbędą się w Legnicy.

Szczegółowy program imprez podamy niebawem.

WEDŁUG

NOWYCH KRYTERIÓW
Komisja ds. koordynacji przydziału mieszkań przystąpiła do weryfikacji wszystkich dotychczas nie załatwionych wniosków mieszkańców Legnicy, dotyczących przydziału mieszkań. Prace komisji zakończone zostaną do listopada br.,

po czym opracowany zostanie plan przydziału mieszkań na lata 1968—70, według kryteriów wypływających z nowych zasad gospodarki mieszkaniowej.

Kryterium tym będzie wysokość dochodów miesięcznych prepadających na poszczególne członków rodziny. W przypadkach, gdy wysokość tego dochodu wynosić będzie ponad 800 zł, podania o przydział mieszkań kierowane będą do Spółdzielni Mieszkaniowej. Prezydium MRN zaś troszczyć się będzie przede wszystkim o lozum dla mieszkańców mało zarabiających oraz tych, którzy mieszkają w budynkach przeznaczonych do rozbiórki.

O PERSPEKTYWY ROZWOJU

L. S. M.

Z inicjatywy Prezydium WRN dnia 13 sierpnia br. odbyło się w Legnicy spotkanie przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy i rady narodowej z z-cą przewodniczącą Prezydium WRN, mgr Z. Karstem, który zapoznał zebranych z palącymi zażądaniami budownictwa mieszkaniowego w Legnicy, ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa spółdzielczego. Stwierdzono, iż zainteresowanie Legnicką Spółdzielnią Mieszkaniową, jest jak na potrzeby naszego miasta, zbyt małe, by stworzyć też Spółdzielnię szerokie perspektywy rozwoju. W lipcu np., tylko 30 legnickan żądało oszczędnościowe mieszkania mieszkaniowe. Zebranych poinformowano także o rozmiarach budownictwa mieszkaniowego w Legnicy w latach 1966—70. Obejmuje ono 6.300 izb, z czego 2.800 wybudują zakłady pracy, 948 Spółdzielnia Mieszkaniowa, a pozostała ilość — MRN. W tym samym czasie działalnością LSM objęte zostaną Prochowice, w których wybuduje się 200 izb.

Z.P.T. NIE NADAŻA

Rolnicy powiatu legnickiego dobrze przygotowali się do akcji skupu rzepaku. Wysokie tegoroczne plony sięgające do 25 q z hektara, umożliwiły wcześnie realizowanie planu dostaw — do 9 magazynów GS w powiecie. Przy planie 1260 ton — magazyny te już w pierwszych dniach sierpnia przyjęły 903 tony rzepaku.

Wiele kłopotu sprawia jednak odbiór tego cennego surowca — Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu. Niewłaściwe przygotowanie magazynu ZPT, mieszczącego się przy cukrowni Małoszyn, powoduje nieterminowość odbioru rzepaku z magazynów GS oraz nie przesłanie harmonogramu wyładunku — a więc długotrwałe przestoje GS-owskiego transportu. Nie do rzadkości należą 26-godzinne przestoje samochodów przed magazynem ZPT. Koszt takiego 26-godzinnego wyczekiwania na rozładunek wynosi 3.000 zł. Dzięki nim także z owych 903 ton skupu rzepaku, z magazynu GS odebrano zaledwie 260 ton.

WYMIAR PODATKU

GRUNTOWEGO W GRN-ACH
Od dnia 1 stycznia 1966 wymiar podatku gruntowego odbywać się będzie w gromadzkich radach narodowych. W związku z tym, 7 sierpnia w Prezydium PRN odbyła się narada instrukcyjowa, w której udział wzięli przewodniczący wszystkich rad narodowych w powiecie legnickim.

PRAKI

W sklepach GS w dalszym ciągu występują braki podstawowych materiałów budowlanych dla potrzeb rolników. W ostatnim okresie na przykład, w placówce PZCS w Przybławie brak było wapna palonego, w Wądrożu Wiclim — cegły, w Legnickim Polu — cementu, a w Piekarach Wietlich — gąsiorów do krycia dachów.

W sprzedaży detalicznej artykułów spożywczych niezadowolone mieszkańców wsi odczuwają niedostateczną ilość nabiału szczególnie masła i serów twardych, w zakładach gastronomicznych zaś — napojów chłodzących a przede wszystkim wód mineralnych.

OSTROŻNOŚCI NIGDY NIE

ZA DUŻO

Pod takim tytułem w nr 33 zamieściliśmy notatkę dotyczącą kradzieży awia na list warsołowy z mieszkanką Haliną Kuriatą. W notatce tę wkładaliśmy błąd, polegający na zamianowaniu kradzieży. Niewłaściwie prostujemy omyłkę. Poszkodowana nosi imię Halina, a osoba, która przywłaszczyła sobie nie przeznaczoną dla niej przesyłkę — ŁUCJA Kuriata.

Za młownolną pomyłkę — przepraszamy.

(A. J.)

Trojaczki

Trzy siostrzyczki — bliźniaczki przyszły na świat w Legnicy w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Najstarsza urodziła się jeszcze w lipcu bo o godz. 23.55; dwie następne zameldowały się na światcie dziesięć minut po niej, a więc już w sierpniu. Są one pierwszymi legnickimi trojaczkami od 10 lat.

Ich mamę, panią Jadwigę Zubę, odwiedziłyśmy w szpitalu, godzinę przed opuszczeniem go. Była ogromnie przejęta z powodu czekającej ją i dzieci podróży do rodzinnych Szczytnik koło Legnicy.

— Przyjście po nas mać i jeszcze parę osób z rodziny, więc chyba jakoś damy sobie radę z dziećmi — kłopotowała się mama.

Trzy dziewczynki, z których waży urodzeniowa każdej nie przekroczyła 1800 gramów, zapowiadają się doskonale. Są zdrowe i mają doskonały apetyt.

— Czy była pani przygotowana na to, że urodzi ci troje dzieci? — pytamy.

— Nie. Czulałam się dobrze, więc nie chodziłam do lekarza. Kiedy urodziła się pierwsza i powieziono mi, że za chwilę będzie jeszcze jedno dziecko — ucieszyłam się i byłam pewna, że tym następnym na pewno będzie syn. Mamę już trzy córki — Krysię, Danusię i Bogusię i marzyliśmy o chłopcu. Ponieważ i to drugie okazało się dziewczynką, pomyślałam sobie: trudno. Będzie ich pięć. Na zapewnienie lekarza, że na użyczenie światła dziennego czeka jeszcze jedno dziecko — przeraziłam się. Czyżby jeszcze jedna córka? I tak się stało.

Mamy teraz sześć córek. Najstarsza ma dziesięć lat a najmłodsza z pierwszej trójki — półtora roku.

— Jak wieść o trojaczkach przyjęł ojciec?

— Był zaskoczony. Nie mógł uwierzyć, że w całej trójce nie ma ani jednego chłopca. Teraz już się z tym faktem pogodził i jest bardzo dumny z posiadania pół tuzina córek.

— Będą państwo mieli wiele kłopotu z pielęgowaniem tej malenkiej trójki?

— Na pewno. Zwłaszcza, że nie możemy nawet marzyć o wspólnym wózku dla nich. Tak wózek jest bardzo kosztowny. Mać jest kolejarzem, sam pracuje na utrzymanie domu i nie stać nas na tak znaczny wydatek.

Chcę pomóc szczęśliwym, ale niezamożnym rodzicom, zwróciłam się do dyrekcji Dolnośląskich Zakładów Galanterii Metalowej produkujących wózki dziecięce w Szczytnej Kłodzkiej — które oferują jeden wózek dla śląskich trojaczek. Niestety, nasze, legnickie, urodziły się trochę za późno i gratisowy potrójny wózek ze Szczytnej otrzymała już inna trójka z Dolnego Śląska.

Pozostało więc nam tylko nieśmiętne marzenie, że może kierownictwo Spółdzielni „Mechanik” w Legnicy zechce pomyśleć o prezencie dla Teren, Mirki i Malgosy?

Mat,

Rekordy oszczędzania

Legnicki Oddział PKO notuje dynamiczny rozwój wkładów oszczędnościowych w pierwszym półroczu bieżącego roku. W okresie tym założono 14.459 nowych książeczek oszczędnościowych, zwiększono wkłady o 30.213 tys., przyjęto wpłaty na książeczki PKO w wys. 150.315 tys. zł. W porównaniu z I półroczem roku ub. stanowi to wzrost o 56.748 tys. zł.

Wykazany wzrost świadczy, iż w ciągu 6 miesięcy br. każdy statystyczny mieszkaniec zaoszczędził u nas 110 złotych oraz dokonał wpłat na swoje książeczki oszczędnościowe w wys. 543 zł.

Wzrostowi wpłat i ilości nowych książeczek towarzyszyła bardzo wysoka kwota wypłat, wynosząca 120 mln. zł. (w analogicznym okresie roku ub. — 72 mln.).

Warto zaznaczyć, że tegoroczny przyrost ilości książeczek w ciągu jednego półroczu jest najwyższy w dotychczasowej działalności Oddziału PKO w Legnicy.

m.

2 WIADOMOŚCI

Nr 34 (432)

Kapryśne lato



Nawet w dni słoneczne trzeba budować zasłony przed lodowatym wiatrem.
Fot. T. Drankowski

Pamiętniki gen. Mac Arthura

General Douglas Mac Arthur był m. in. dowódcą amerykańskich sił zbrojnych zaangażowanych w wojnę koreańską. Parę lat temu ukazały się w USA jego pamiętniki pt. „Reminiscence”. Końcówce parę lat temu ukazały się w USA jego pamiętniki pt. „Reminiscence”. Końcówce parę lat temu ukazały się w USA jego pamiętniki pt. „Reminiscence”. Końcówce parę lat temu ukazały się w USA jego pamiętniki pt. „Reminiscence”.

W CZESNYM rankiem w niedzielę 25 czerwca 1950 w moim pokoju w ambasadzie amerykańskiej w Tokio zadzwonił telefon. Dzwonił oficer dyżurny z dowództwa.

— Generale — powiedział — otrzymaliśmy właśnie depeszę z Seulu donoszącą, że wojska północnokoreańskie w wielkiej sile przekroczyły o 4 rano 38 równoleżnik.

Miałem wrażenie, że śnię. Dziewięć lat temu, wczesnym rankiem w niedzielę 7 grudnia 1941 roku (chodzi o atak japoński na Pearl Harbour — przyp. red.) o tej samej godzinie również obudził mnie telefon w Manila Hotel. To niemożliwe, powtarzałem sobie. Nie po raz drugi!

Jakże mogły Stany Zjednoczone dopuścić do powstania tak godnej pożałowania sytuacji? Lecz po chwili zadałem sobie pytanie — a jaka jest właściwie polityka USA w Azji? I wtedy nawiedziła mnie przerażająca myśl, że Stany Zjednoczone nie mają żadnej określonej polityki w Azji.

Korea Południowa posiadała cztery dywizje rozlokowane wzdłuż 38 równoleżnika. Oznaczały się one wysokim morale, ale wyposażone były tylko w broń lekką, armia ta pozbawiona była lotnic-

stwa i marynarki, posiadała znikomą ilość czołgów i artylerii oraz innego sprzętu. Decyzja co do takiego zorganizowania i wyposażenia tej armii została podjęta przez nasz Departament Stanu. Uzasadniono to koniecznością ochrony Korei Południowej przed atakami ze strony Korei Północnej — dziwnie krótkowzrocznie rozumowanie, które oczywiście pozostawiało ten kraj bezbronny wobec ataku z północy. Tego rodzaju błąd jest nieunikniony, gdy dyplomata próbuje rozstrzygać o decyzjach militarnych.

Komuniści wykazali dużą pomysłowość, jeśli chodzi o zamaskowanie swych przygotowań do ataku. Wzdłuż 38 równoleżnika rozmieścili oni tylko lekko uzbrojone siły podobne do tych, jakimi dysponowali ich południowi sąsiedzi. Lecz na tyłach skoncentrowali silną armię uderzeniową w pełni wyposażoną w ciężkie uzbrojenie. Początkowo więc uderzenie przeprowadzone zostało przez lekko uzbrojone oddziały z pierwszej linii, które jednak następnie rozstąpiły się na boki umożliwiając w ten sposób wyjście na czoło swej zasadniczej sile uderzeniowej, która bez trudu zlikwidowała opór wojsk południowokoreańskich.

Tak więc było oczywiście, że będziemy zmuszeni do podjęcia działań wykarczających daleko poza pojęcie „akcji policyjnej” — jak to chciał nazwać prezydent Truman. W Korei komunizm rzucił

W ten sposób, krok za krokiem, Stany Zjednoczone wkroczyły w wojnę przeciw komunizmowi w Azji. Trudno mi powstrzymać zdziwienie co do sposobu, w jaki ta doniosła decyzja została podjęta.

Bez zwrotu się do Kongresu, którego obowiązkiem jest wyrażanie opinii na temat wojny, bez konsultacji z głównodowodzącym obszaru, na którym toczy się działania wojenne, członkowie organów wykonawczych rządu zdecydowali się rozpocząć wojnę koreańską. Biorąc zarazem na siebie pełne ryzyko związane z tego rodzaju decyzją — wliczając w to również ewentualność zbrojnego wystąpienia ze strony Chińczyków lub Rosjan.

Początek konfliktu

JEDNAKŻE moje problemy były dla mnie wtedy bardziej naglące. Czy wystarczy li tylko pomoc lotnictwa i floty USA? Czy wojska południowokoreańskie wspierane przez te siły oraz wspomagane sprzętem wojennym będą w stanie stawić skuteczny opór przełamującej się po nich na południe rozpuśczonej machinie wojennej? Czy też amerykańskie oddziały nazienne będą również musiały wejść do walki, aby nie dopuścić do utraty całej Korei Południowej? Postanowiłem udać się na Koreę i osobiście przyjrzeć się wszystkiemu.

„Sceny (odwrotu przyp. red.), które obejrzałem nad rzeką Han, zapewniły mi ostatecznie, że nie jest to wojna powstrzymać komunistów przed skierowaniem ich oddziałów pancernych prosto wzdłuż tych niewielu dobrych dróg między Seulem a Pusanem leżącym na końcu półwyspu. A wówczas cała Korea będzie ich. Nawet przy wsparciu lotnictwa i marynarki wojska południowokoreańskie nie będą w stanie powstrzymać gwałtownego nacisku nieprzyjaciela.

Natychmiast więc zatelegrafowałem do Waszyngtonu, że jedyną drogą do utrzymania obecnych pozycji i stworzenia możliwości późniejszego odzyskania utraconych terenów — jest skierowanie do walki w Korei naszych oddziałów naziemnych. W przeciągu 24 godzin prezydent Truman wyraził zgodę na użycie tych jednostek.

Tradycja amerykańska zawsze polegała na tym, że jeśli już raz nasze oddziały zostały zaangażowane w walkę to wówczas wszystkie siły i środki, jakimi dysponuje naród były mobilizowane i kierowane do walki aż do zwycięstwa — nie zaś w celu uzyskania nierozegranej lub kompromisu. Toteż od razu zacząłem szukać takich założeń strategicznych, które mogłyby uczynić możliwym pełne zwycięstwo. Nawet w najczarniejszych bowiem wyobrażeniach nie przypuszczałem nigdy, że ta nasza tradycja może zostać odrzucona.

(C.d.n.)

Oprac. Kr.

Krystyna Franusz

Wielki magiel (II)

Remont pomieszczeń i atmosfery

PRZED ROKIEM pisaliśmy też o warunkach, w jakich pracuje załoga spółdzielni „Jedność” w Legnicy. W ciągu tego roku hale produkcyjne stały się jeszcze bardziej zaniedbane. Kłatki schodowe, pomieszczenia pomocnicze lepiące się od brudu, odrapane do cegieł — wzbudzają odrazę. Sufity, żeby się nie przewróciły, podparto słupami. Podłoga zdradliwie uginą się pod nogami. Kiedy przychodzi pora śniadania kobiety odsuwają nieco na bok tkaniny i odwijają z zatuszczonych papierów swoje kanapki. Prezes M. Hula-jew polecił urządzenie w każdej hali kącika do śniadań — z ustawionym na uboczu stołem nakrytym białą ceratą. Ludzie jednak tak przywykli do prymitywu, że ten stół śniadaniowy wydaje im się niepotrzebnym wymysłem...

„Jedności” Michałem Daecyszynem pozostawiliśmy do oddzielnego zrelacjonowania, ponieważ Michał Daecyszyn różni się w swych opiniach od grona ludzi, których poglądy na sprawy są zbieżne. Zresztą Michał Daecyszyn jest w swych wypowiedziach ogromnie wstrzemięźliwy, powiedziałabym — zbyt wstrzemięźliwy i w sprawach o zasadniczym znaczeniu nie zajmuje określonego stanowiska. Powiada jedynie, że jego zdaniem ostatnio wszystko układało się w spółdzielni dość dobrze, że zmiana na stanowisku prezesa była niespodzianką, ale skoro tak zdecydował Krajowy Związek, no to niech tak będzie... W przyszłości POP dołoży starań, aby popierać wszelkie słuszne zamierzenia oraz inicjatywy.

je na pracę w godzinach popołudniowych.

Powtarzamy, że musimy wszystko zdobywać wielkim wysiłkiem i pracą. Wierzę jednak, że jeśli w prawidłowy sposób przedstawimy ludziom efekty, jakie niewątpliwie uda nam się osiągnąć dzięki wspólnemu wysiłkowi — wszyscy będą nam pomagać. Zdecydowana większość naszej załogi to ludzie dobrzy i sumienni. Trzeba jednak prawidłowo nimi pokierować. Dla wielu z nich „Jedność” jest podstawowym źródłem utrzymania i właśnie oni wszyscy z pewnością dołożą starań, żebyśmy wyszli z impasu.

KRYSZYNA FRANUSZ

O remoncie budynku produkcyjnego mówi się od tak dawna, że jest to sprawa już historyczna. Wreszcie w styczniu 1964 r. dokumentacja na drobny zresztą remont zamkający się w kosztach 300 tys. zł — była gotowa. No i co? Że i nic. Dostawnie nic, bo sprawa remontu nie posunęła się w ciągu półtora roku ani o krok naprzód. Być może zarząd urzędujący w innym budynku, w czystych pokojach z fotelami, nie dostrzegł skandalicznych warunków, w jakich pracuje załoga.

Poprzedni prezes nie zabiegał zresztą w Warszawie, o względy dla „Jedności”, nie utrzymywał częstych kontaktów z Krajowym Związkiem, nie naprzykrzał się zwierzchnikom, nie zanudzał ich swymi kłopotami — co nie wychodziło spółdzielni na dobre.

Dyscyplina pracy? „Jedność” jest kurtuzyjna i takich wymagań dotychczas pracownikom nie stawiała. Niektóre pracownice były wprost zaskoczone i zdumione, kiedy nowy prezes ob. Maria Hula-jew, zapytała dlaczego się spóźniają.

— I tak rano nie ma co robić, to po co będziemy przychodzić? — odpowiada jedna z rozdrażnionych, a druga dodaje:

— Oj, rano tak trudno się wybrać...

SKORO ZNAMY już dość dokładnie sytuację w „Jedności” w momencie, kiedy przysłała tu na stanowisko prezesa ob. Maria Hula-jew — łatwiej nam zrozumieć komu ta zmiana mogła nie dogadać. Oczywiście — wszystkim tym, którym nie dogadza perspektywa dyscypliny pracy i którym sprawy spółdzielni nie leżą zbyt blisko na sercu.

Rozmowę, jaką dyktantka przeprowadził z sekretarzem POP w

OSTATNIE PYTANIA dziennikarz kieruje do prezesa Marii Hula-jew i prosi, aby zdecydowała powiedzieć, jakie zadania nakreśliła sobie na najbliższą przyszłość i jakie problemy „Jedności” uważa za najważniejsze?

— Pierwsza sprawa to ugruntowanie świadomej dyscypliny pracy. Musimy dołożyć starań, aby każdy członek spółdzielni pojmował, że regulamin pracy to nie tylko sprawa porządkowa, ale podstawowy obowiązek pracownika i członka spółdzielni, współspółdarcza przedsiębiorstwa. Oczywiście wiąże się z tym bezpośrednio zagadnienie wyników produkcyjnych. Chciałabym więc, aby jak najprędzej nasi pracownicy uzyskali przeświadczenie, że każdy z nich odpowiedzialny jest za produkcję spółdzielni i że jego niesumienność może odbić się na ilości i jakości produkcji, co z kolei decyduje o opinii naszego zakładu. Oczywiście jest, że wymagania stawiane załozce nakładają poważne obowiązki na kierownictwo spółdzielni. Trzeba zapewnić rytmiczność produkcji i stworzyć ludziom możliwości najlepsze warunki pracy.

Drugim zamierzeniem jest więc właśnie jak najszybsze doprowadzenie do remontu budynku produkcyjnego. W czerwcu poczyniliśmy już w tym kierunku konieczne starania i mamy już pewne wyniki, mamy obietnice w sprawie przydziału niektórych potrzebnych do remontu materiałów. Jasne, że do realizacji zamierzeń potrzebne nam jest przede wszystkim poparcie i zrozumienie ze strony załogi. Przeprowadzenie remontu będzie wymagało przejściowych zmian w organizacji pracy, lecz jestem pewna, że zdołamy zorganizować dla kobiet doraźną pomoc w opiece nad dziećmi w wypadku, gdyby trzeba było przenieść

ŁOŻA OBSERWATORA

BEZ TO Z PEWNOŚCIĄ rozważania człowieka, który mimo, że mamy już koniec niebyłego lata nie zdążył jeszcze wyjechać na wakacje i dlatego chwila — z ważnych lub zgoła błałych powodów — łapie go trzęsionka lub tak zwana eholera. Czyli, po prostu osoby mniej odporne niż normalnie. Lecz czyżby wśród wyposażonych nie zdarzają się osoby mniej odporne?

Więc mam ochotę zabrać głos w imieniu tych mniej odpornych nerwowo albo — jak kto woli — mniej dobrze zorientowanych w tym, co się na świecie dzieje. No bo fakt jest faktem. Coś trzeba by poczęść z takimi słowkami jak „napiecie” i „kryzys”. Oto bowiem zdawcy i czytacz prasy w niektórych szczytowych pod względem koniunktury okresach byłoby w stanie wymienić coś z 5 czy 7 kryzysów trwających naraz. Powiedziemy: w Kongu, Algierii, NATO, EWG, w Panamie, Brazylii, Malajzji no i w Wietnamie.

To chyba rzeczywistość ciut za duża. Wydaje się, że statystyczny obywatel nie jest po prostu w stanie przejmować się i niepokoić więcej niż jednym kryzysem na tydzień. Statystyczny obywatel wstaje rano i od rana zostaje zaniepokojony swym odbiciem w lustrze, które to odbicie niedużo różni się od tego, które ma za pomocą nowej zmiarszczki, że każdy człowiek jest śmiertelny. Przy śniadaniu doświadcza on 20-minutowego niepokoju co do postępow swych dzieci w nauce oraz smutnych refleksji, co z nich wyrośnie,

które to rozważania natychmiast naprowadzają go na pełne smutnego obywatelstwa stwierdzenia co to z niego samego wyrosło — a kończą się (te rozważania) ukięciem gwałtownej obawy, w jakim humorze dziś będzie szef i jak przyjmie wiadomość, że to sprawozdanie jeszcze nie jest gotowe.

W takim nastroju daleko już odbiegającym od radości i beztrudnej radości, z jaką otworzył rankiem oczy — statystyczny obywatel wsiada w odpowiedni środek lokomocji udając się do pracy. Ma on wtedy następne 20 minut dla siebie i zwykle zabija je przy pomocy gazety.

A tu znowu pełno powodów do niepokoju. Poczynając od sportu (czy aby Odra utrzyma swą klasę?) a kończąc na wiadomościach z kraju i ze świata (czy miastu przystępnie odpowiednio kredyty na remont dachów? czy wydać już węgla? czy znowu nie struto kogos lodami, a przecie wczoraj się też jadło? kto to jest Jago — Sun i dlaczego na litość planuje się jego odwołanie do Kuala Lumpur? i co to do licha jest to Kuala Lumpur?).

W pracy podobnie. Czy surowiec do produkcji idzie na gaz i czy pozwoli to zapracować na premię? Czemu Kowalski taki serdeczny — czyżby znów po cichu podłożył świętę? Szef w ogóle nie zapytał o sprawozdanie — czy to oznacza, że zapomnieli, że postawi wniosek o wydalenie?

Myślicie, może, iż popołudnia i wieczory pozwalają odpocząć skołatanym od niepokoju nerwom? Ba. A budżet domowy, a ciekawka rura,

której nie sposób samemu naprawić a hydraulik nie przychodzi, a upomnienie z ORS-u, który raptem wystąpił z żądaniem zwrotu całego kredytu, bo się jednej raty w terminie nie zapłaciło (10 razy 500 zł, pięć tysięcy, skąd ja to nagłe wezmę?).

Na koniec przy radiowym dzienniku wieczornym znów pół godziny niepokoju o losy świata. Cudzoziemskie groźne słowa: „konfrontacja”, „eskalacja”, cudzoziemskie nazwiska, obco brzmiące nazwy, których nawet w szkole nie uczyli. I określenia: „kryzys”, „impas”, „zagrożenie”.

Więc wydaje się że, w interesie tych ze słabszymi nerwami należało by może coś tu usprawnić. Cnobu wzorem żeglarzy. Oni już dawno wymyślili stopniowanie siły wiatru — za pomocą skali Beauforta. I wiedzą, że gdy mowa o 3 stopniach w tejże skali to należy się spodziewać miłego powiewu ładnie pieszczącego utrudzone ciało; że 6 zdaje się oznacza rześką bryzę pozwalającą rozwijać efektowne szybkości pod warunkiem, że się mocno uważy; że prawdziwe kłopoty zaczynają się przy 8 lub 9 i wtedy nie ma się co zastanawiać ani chojracznie tylko należy szybko zwinąć żagle.

Otoż wyobrażam sobie, że nieźle by było doniesienia o poszczególnych kryzysach i impasach również zaopatrywać w odpowiednie cyferki — podobne jak przy mierzeniu siły wiatru.

Człowiek, by wiedział wtedy, że np. impas na 1 w tej skali obchodzi li tylko fachowców czyli typologów i nawet nie zastępuje na to

by szukać źródeł i dociekać kto to, u licha, jest ten Jago — Sun. Ze przy 7 trzeba już wiedzieć o co chodzi, przy 9 należy się niepokoić, zaś przy 15 — jak powiadał mój dowcip — nie ma co czytać dalej, lecz trzeba się położyć na trawie i pozwolić leżąc sprawnie pełzać w kierunku najbliższego ciemiarza.

Zarty żartami. Ale faktem jest, że ciśnienie, pod jakim wypadła nam ta jest niemała. I bynajmniej nie chodzi tu tylko o doniesienia z dalekiego świata. Równie silnymi źródłami niepokoju i zmęczenia nerwowego są nasze zwykłe codzienne sprawy i troski. Często wynikają one z naszych własnych zaniedbań, z braku systematyczności lub ze zdarzeń losu. Ale ileż razy powodują te niepotrzebne napięcia: — biurokracja, plotka, czyjaś zła wola, czyjeś złe wykonywanie obowiązków?

Tylko, że tu nie da się wprowadzić nawet skalomierza, bo i po co? Po prostu trzeba z tymi zjawiskami nadal prowadzić upartą wojnę. Która w swym zakresie też przynosić będzie na pewno niejedną kryzys a więc powód do niepokoju.

A więc nie ma rady?

KAR

WIADOMOŚCI

Nr 34 (438)

Na przykład w Bolesławieckim

Przed nowym rokiem szkolnym

Za jedenaście dni w opustoszałych murach szkolnych znów się zarozi od dzieci. W wakacje to okres, w którym dzieci odpoczywają, ale intensywnie pracują w dziedzinie oświatowej. W powiecie bolesławieckim w 63 szkołach podstawowych naukę rozpocznie około 15 tysięcy uczniów. Do szkół średnich będzie uczęszczać około 3.500 młodzieży.

BUDYNKI szkoły podstawowej nr 2 w Gościszowie oraz szkoły w Jurkowie zostały poddane kapitalnym remontom i prace zostały zakończone do 1 września br. Natomiast remont szkoły w Zablociu potrwa dłużej, ale nie zakłada to normalnych zajęć. W innych szkołach dobiegają końca remonty bieżące; malowanie ścian, wstawianie brakujących szyb w oknach, przestawianie pleców itp.

Wydział Oświaty Powiatowej Rady Narodowej narkaza na brak pieniędzy na kapitalne remonty budynków szkolnych. W roku bie-

żącym dysponowano na ten cel sumą zaledwie miliona złotych. Większe remonty trzeba przeprowadzić w Brzeźniku, Nowej Wsi, Zebrzydowej, Rożnińcu, Iwinach i wielu innych szkołach. Roboty zabezpieczające nie rozwiązują bowiem całkowicie problemu.

Myśli się w tym powiecie o reformie szkolnej, która już za rok wejdzie w życie. Ponieważ nie wszystkie budynki pomieszczą ośmioklasowe szkoły, Wydział Oświaty zakupił 3 domy dla uczniów w miejscowościach Ocice, Brzeźnik i Rożniew. Zostaną one

zaadaptowane dla potrzeb tamtejszych szkół.

W okresie wakacji Miejskie i Gromadzkie Rady Narodowe kupiły szkołom różne pomoce naukowe za kilkaset tysięcy złotych. Natomiast Wydział Oświaty uzupełnił brakujące ławki, stoliki, szafy i tablice.

Nowy rok szkolny rozpocznie we wrześniu po raz pierwszy 5-letnie technikum gospodarcze, które uruchomiono w budynkach Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Komuny Paryskiej. Do pierwszej klasy przyjęto 40 osób. Szkoła wykształci kadry dla gastronomii. Uruchomi się także dwie nowe szkoły przysposobienia rolniczego - w Wykrotach i Rożnińcu. Łącznie do 11 SPR-ów będzie uczęszczać około 500 młodzieży wiejskiej. Zasadnicza Szkoła Wielobranżowa dla Pracujących od 1 września br. otworzy nowy oddział, który będzie

kształcił murarzy i tynkarzy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. (Iemil)

Śladem naszej krytyki

WYJAŚNIENIA

WYDZIAŁU HANDLU

Wydział Handlu Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu odpowiada na nasz krytyczny felieton pt. „Od macochy?“, w którym pisaliśmy, że Zachodnie Zakłady Gastronomiczne są pokrzywdzone w otrzymywaniu lokal handlowych. Oto fragmenty pisma:

„Sytuacja lokalowa na terenie Bolesławca jest bardzo ciężka, wszystkie lokale użytkowe zostały przyznane użytkownikom i w obecnej chwili nie ma żadnych możliwości wygospodarowania jakiegokolwiek lokalu zgodnie z życzeniami ZZG. Dyrekcja ZZG została zobowiązana do pełnego zaopatrzenia w wyroby gastronomiczne własnych zakładów oraz sklepów MHD. Obecnie na terenie Bolesławca są czynne dwa branżowe sklepy gastronomiczne i w obecnej sytuacji surowcowej sieć tych sklepów jest wystarczająca do zabezpieczenia potrzeb. Przekazywanie sklepów MHD dla ZZG uważa się za niecelowe.

Stan techniczny lokalu, w którym mieści się ciastkarnia ZZG jest rzeczywiście nieodpowiedni, lecz Wydział ZZG o przeniesienie ciastkarni do magazynu towarowego Centrali Rybnej jest również nieuzasadniony, ponieważ nie rozwiązuje całkowicie sprawy. Przekazanie magazynu Centrali Rybnej dla ZZG i pozabawienie tej placówki jakiegokolwiek zaplecza spowoduje uzasadnione pretensje tej placówki.

Wnioski „Wiadomości“ są słuszne i będą mogły być załatwione w miarę poprawy sytuacji lokalowej. Podpisał kierownik Wydziału Handlu PRN, Jan Lisiewicz.

UDOSTĘPIENIE ZABYTEK TURYSTOM?

Pisaliśmy, że kościół ewangelicki w Jaworze jest niezwykłym ciekawostką i warto go udostępnić turystom do zwiedzania. Oto co nam na ten temat pisze Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze:

„Referat Spraw Socjalnych i Kulturalnych Prezydium MRN w Jaworze zawiadamia, że w sprawie udostępnienia zwiedzania turystom kościoła, tu Prezydium zwróciło się do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Legnicy o wydanie zezwolenia oraz wyznaczenie dni i godzin, w których turyści będą mogli zwiedzać ten zabytek“.

(L. M.)

Pijani za kierownicą

Przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odpowiadało niedawno kilkunastu kierowców, którzy w stanie nietrzeźwym prowadzili pojazdy na drogach publicznych.

26-letni JÓZEF GRECKOWSKI wypił kilka kieliszków wódki i mimo to zdecydował się jechać na motorze marki WSK do wsi Wojciechów. Nie jechał sam. Na tylnym siedzeniu siedział jego siostra. Po drodze najechał na rowerzystę, Pawła Machurę.

Final kraksy był taki, że rowerzysta wpadł do rowu, a motocyklista doznał wielu złezszych obrażeń ciała i uszkodził pojazd. Greckowskiego przewieziono do szpitala w Chojnowie, ale tego samego dnia stanął uciekł. Sąd skazał niesforemego motocyklistę na 5 miesięcy aresztu oraz na 3 lata pozbawil go prawa jazdy.

Na jednej z ulic Złotoryi funkcjonariusze z Inspektoratu Ruchu Drogowego MO zatrzymali motocykl prowadzony przez pijanego TADEUSZA BANDAROWSKIEGO, który wraz z kolegą jechał do restauracji „Akwarium“ by kupić tam... pół litra wódki na kontynuowanie pijanstwa. Sąd skazał go na miesiąc aresztu i na okres dwóch lat pozbawil prawa jazdy.

Taka sama kara sąd wymierzył 29-letniemu RYSZARDOWI HUPENTALOWI za jazdę po pijanemu na motorze WFM z Kozowa do Złotoryi.

(L. M.)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Lubin

NOWI DYREKTORZY

● Jak już informowaliśmy decyzją Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa połączono jedno z najlepszych przedsiębiorstw budowlanych na Dolnym Śląsku - Lubinśkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Remontowo-Budowlanego, we z Legnickim Przedsiębiorstwem Budowlanym.

Przedsiębiorstwo otrzymało nazwę: Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane z siedzibą w Lubinie.

Dyrektorem nowego przedsiębiorstwa został dotychczasowy dyrektor LPBM, tow. DIONIZY NOWAK.

Warto dodać, że mgr Kruskowski ma dopiero 29 lat i jest najmłodszym dyrektorem szkoły średniej na Dolnym Śląsku.

● Na miejsce dyr. mgr Stanisława Krukowskiego, dotychczasowego wicedyrektora Uniwersytetu Robotniczego ZMS przy KGHM powołano byłego kierownika Szkoły Podstawowej w Kochlicach, JÓZEF ADEMOWICZA.

ZDOBYLI LICENCJĘ SPADOCHRONOWĄ

W tych dniach odbyło się zakończenie zajęć lubińskich szkółki spadochronowej połączonych z wręceniem trzeciej sportowej licencji spadochronowej. Otrzymał ją: ANDRZEJ OBŻĘTA, TADEUSZ MATUK, STANISŁAW KOPACZ, RYSZARD BARBARO, JAN PAWLIK, ZBISŁAW MAZUREK, ZBIGNIEW SIELICKI i ANDRZEJ KORYZMA.

KADRY DLA ROLNICTWA

Ośrodek Szkolenia Rolniczego w Chrostniku, którego dyrektorem jest mgr inż. Jan Palulewicz, w nowym roku szkolnym przeszkoli około 200 ludzi rekrutujących się z województwa wrocławskiego, opolskiego, zielonogórskiego i katowickiego. Między innymi szkoła wypuści około 40 kwalifikowanych robotników i dyspozytorów sprzętu dla kół rolniczych.

MIASTO PRZYSZŁOŚCI...

...to tytuł wystawy fotograficznej MICHAŁA MARCINIĄKA, jaką możemy podziwiać w oknach lubińskiej restauracji „Ratuszowa“.

Nienagannie kompozycyjnie i tematycznie zdjęcia przedstawiają migawki z placów budowy oraz co ciekawszymi fragmentami miasta.

KRÓTKO

93 dzieci pracowników Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów w Lubinie przeżyły w wakacjach w Łubinie koło Chojnowa, w Radomiu, w Borań Tuchołskich oraz w Jastarni.

CZY WIECIE, ŻE...

...z nowym rokiem szkolnym do Technikum Górniczego i Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie uczęszczać będzie 1336 uczniów?

...szkołę górniczą po raz pierwszy w jej historii opuściła w tym roku pierwszy absolwent technikum wieczorowego?

...w szkole górniczej nauczycieli będzie 57 nauczycieli? (ren)

Złotoryja

ROZWÓJ USŁUG

Obecnie na terenie powiatu czynnych jest 415 warsztatów i zakładów usługowych. W I półroczu br. wykonano one usług o łącznej wartości 267 mld zł. Realizując postulat wyborów Wydział Handlu Powiatowej Rady Narodowej do końca 1970 r. uruchomi jeszcze około 100 nowych warsztatów, przewidując w tym czasie zwiększenie liczby punktów prowadzących naprawy telewizorów, radiodiodników i znie-

chanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego.

NOWY PAWILON

Na zlecenie dyrekcji Miejskiego Handlu Detalicznego przystąpiono do budowy pawilonu handlowego przy ul. Reymonta. Wykonawstwo powierzono ekipie Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. W maju przyszłego roku placówka zostanie przekazana do użytku. Wewnątrz będzie kilka stoisk z artykułami spożywczymi, warzywami, wyrobami nabiałowymi i mięsnymi.

DLACZEGO...

...do sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotoryi i Chojnowie często dostarcza się nieświeże warzywa? Skandalicznie zaopatrzone są też sklepy PGR Łukasów, które znajdują się w obu tych miastach. Tylko o „wielkiego święta“ można w nich dostać warzywa. Ekspedientki oferują klientom... dzemy i konfitury lub warzywa w konserwach. Dobrze to, ale na złość.

BOJKA NA ZABAWIE

24 sierpnia przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odbył się rozprawa przeciwko Władysławowi Królkowskiemu, Bronisławowi Bartkowi i Aleksandrowi Światłowskiemu. Akt oskarżenia zarzuca im, że na zabawie tanecznej w Krzeniewie wywołali bójkę i mocno pobili jednego z uczestników zabawy.

Jawor

WODA W STARYM JAWORZE

Kilkanaście budynków w Starym Jaworze pobierało dotąd wodę tradycyjnym systemem - ze studni. Na wiosnę br. podjęto decyzję podłączenia tych domów do wodociągów. Prace, wartości 300 tysięcy złotych, zostały wykonane w większości w czynie społecznym przez mieszkańców osiedla. Obecnie we wszystkich domach jest już woda.

CHŁOPI SKĄPIĄ NA SFBS

Rolnicy z Jawora (jest ich około 100) zobowiązali się w tym roku wpłacić 43 tysiące złotych na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Wpłacili zaledwie 3 tysiące złotych!

Z JAWORA NA EKSPORT

1.200 sztuk grabi konnych wywieź w tym roku na eksport do Czechosłowacji - Fabryka Narzędzi Rolniczych w Jaworze. Wartość zamówienia wynosi ponad milion złotych. W 1966 r.

PROSZEK „JAVOX“

Śląska Fabryka Mydła w Jaworze od czerwca br. produkuje nowy asortyment. Jest nim proszek „Javox“, który służy czyszczeniu naczyń emaliowanych, zlewów, wann łazienkowych itp. Do końca br. fabryka wyprodukuje około 100 ton „Javoxu“.

Bolesławieć

PRZED OBLICZEM KOLEGIUM

Grzywną 500 zł ukarało Kolegium Karno-Administracyjne Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu 42-letniego JÓZEF A KUBIKA. Będąc w stanie nietrzeźwym awanturował się on na ul. Mazowieckiej wywołując zbiegowisko. Innego dnia zachował się podobnie na placu targowym.

18-letni ZBIGNIEW CHOŃSKI zapłacił 150 złotych grzywny za to, że bez żadnego celu walczył się po wagonach na dworcu Bolesławieć - Wschód. W ten sposób młodzi chłopcy niszczyli wagony.

SPIS ROJNY

Spis rolny, przeprowadzony w czerwcu br. wykazał, że na terenie powiatu bolesławieckiego jest 49.835 ha ziemi ornej, z tego na 27.022 ha zasiano zboża, przeważnie pszenicę ozimą. W porównaniu z ubiegłym rokiem znacznie wzrosł zasięg pszenicy, a zmalał owsa i żyta, co jest zjawiskiem pozytywnym. Dane ze spisu wykazują, że w powiecie jest 19.636 sztuk bydła, 28 tysięcy świń, 2.500 owiec, 4.151 koni, 101 tysięcy kur i 161 tysięcy królików. W stosunku do ubiegłego roku zmniejszyła się liczba koni, a była jest o 330 sztuk i świń o 500 więcej.

BUDUJĄ BASEN

Pisaliśmy niedawno, że w Bolesławcu będzie się budować ośrodek sportów wodnych. Mito nam odnotować, że Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa już rozpoczęło budowę dwóch basenów - dla dzieci i dla dorosłych. Już za rok m.ż. na się będzie w nich kąpać. Pozostałe obiekty ośrodka zbuduje się w następnych latach w czynie społecznym.

ŁĘDZIE ŚWIEŁICA I REMIZA

Dobiegają już końca prace przy budowie świetlicy i remizy strażackiej we wsi Ocice. Oba obiekty wznieszone w czynie społecznym w tym roku zostaną oddane do użytku. (L. M.)

Pierwsza w Polsce...



„Brygada Pracy Socjalistycznej w resorcie przemysłu muzycznego i Ministerstwa Kultury i Sztuki pracuje w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie. Jest nią brygada BRONISŁAWA SZPAKA, która ten zaszczytny tytuł uzyskała ostatnio za wyniki produkcyjne osiągnięte w pierwszym półroczu ubiegłego roku.

Jak się dowiadujemy, aktualnie ubiega się tu o tytuł BPS 178 pracowników z 24 brygad.

Na zdjęciu przewodniczący RO Pracowników Kultury i Sztuki z Wrocławia tow. HOŻSKO dekoruje brygadzie BRONISŁAWA SZPAKA „Odnaką XX-lecia“. Otrzymał ją także pozostał członkowie pionierskiej brygady: DANUTA MUCHA, ADAM BOROWIEC, PIOTR DELINATA i JÓZEF CHALIŃSKI w głębi w okularach, naczelny dyrektor DFIL mgr URBAN CZABAJSKI.

Cwaniak?

Jedni zwa go pleniaczem, drudzy maikontentem, jeszcze inni cwaniakiem. Odnoszę wrażenie, że jest wszystkim po trochu. Chociaż cwaniactwo, nad innymi cechami, wyraźnie dominuje. Pierwszy raz spotkałem go w KP PZPR dokąd przyszedł dowiedzieć się jaki jest los jego listu wysłanego ekspressem. Sekretarka otrzymała go właśnie 10 minut temu.

— Przyszedłście za wcześniej, dopiero...

— Ja wiem, ale wpadłem by się dowiedzieć.

Widząc moje zainteresowanie i czując we mnie cierpliwego słuchacza, wyjaśnił mi pośpiesznie:

— Wie pan, chodzi mi o zaświadczenie o moralności. Nikt mi go nie chce wydać. Odsyłają mnie od Anasza. Do Kaifasza. Postanowiłem prosić o pomoc partię, bo bardzo mi na tym zaświadczeniu zależy, ponieważ chcę się ożenić.

Niezupełnie rozumiałem w czym rzecz. Przyglądałem się owemu człowiekowi z zaciekawieniem. Mimo średniego wieku (jest już na emeryturze) zachował dużą żywotność, energię. Zdawałem sobie sprawę, że ten człowiek nie popuszcza, nie pozwoli się okpić, raczej przeciwnie.

Następnego dnia spotkałem go znowu. Tym razem w innej instytucji. Przyszedł po pieczątkę. Jakiś pracownik rady narodowej zrobił urzędową adnotację na jego prośbie, ale nie postawił pieczątki, więc inna instytucja nie honoruje. Dlatego właśnie prosi o nadanie mocy urzędowej otrzymanej odmowie.

I tym razem miał pecha. Zły adres...

Wtedy to dowiedziałem się kilku szczegółów z jego życia. Przed paru laty pracował w jednym z wielkich zakładów na terenie Bolesławieckiego. Tam, podczas pracy, uległ poważnemu kwamem siarkowym. Niegroźnie. Zaskarżył zakład. Domażał się o odszkodowanie bodaj 30 tys. zł. Proces wygrał, ale Sąd przyznał mu 8 tys. zł. Wkrótce po tym uległ ponownemu porażeniu. Final podobny. Parotysięczne odszkodowanie.

Ludzie przebakawali coś o celowym porażeniu, ale zeznania świadków, zantowane przez bhp-owca, były dowodem dla Sądu.

Mówił mi wtedy: Ale cwaniak. „Wy punktował“ zakład.

Po pewnym czasie zwolnił się z tego zakładu i podjął pracę w innym, w stałym miejscu zamieszkania. Pech chciał, że znowu wypadek, znowu odszkodowanie. Wreszcie odszedł w głąb w emeryturę. W głębi cwaniaka.

Dziś także nie zaniedbał swych interesów. Znał go wszystkie urzędy w Bolesławcu. Wystarczy wymienić nazwisko, by wywołać odruch warunkowy: spojrzenie na drzwi. Wiadomo jest uparty, zna wszystkie adresy, co poważniejszych instytucji w Warszawie i jeśli ktoś nie załatwi mu czegoś zgodnie z jego życzeniem - kilkanaście kopii skargi będzie do stolicy. Sydia się wtedy zapytania „według kompetencji“ i cała machina urzędnicza zostaje wrznięta w rydwan podstawiony przez niezadowolonego ob. X.

Ostatnio nasz bohater poczuł się osamotniony. Rozwodził się już spory kawałek czasu temu, więc rozgląda się za... Upatrzył sobie 32-letnią pensjonariuszkę szpitala... i pragnie ją poślubić. Ale wymagane jest owo świadectwo moralności. Z tym ma trudność. Czyżby urzędy w taki sposób prześladowały swe współzawodnicę ową wybraną?...

Słyszałem, że ob. X nie uszczęśliwił ową, nieszczerliwej kobiety. Jest ponoć nieślubny, wybuchowy, a przy tym ta ogromna różnica wieku!

Zdaje się, że w opinii ob. X jest duże ziarno prawdy. Osobiście nie miałbym odwagi powierzać mu o piekieł istoty, siłą, pociągłości, chora. Do jaka gwarancja, że zapewni jej dobrą opiekę?...

Wydrukowano: 1000 egzemplarzy. Wypunktowano: 1000 egzemplarzy. Po pewnym czasie zwolnił się z tego zakładu i podjął pracę w innym, w stałym miejscu zamieszkania. Pech chciał, że znowu wypadek, znowu odszkodowanie. Wreszcie odszedł w głąb w emeryturę. W głębi cwaniaka.

Dziś także nie zaniedbał swych interesów. Znał go wszystkie urzędy w Bolesławcu. Wystarczy wymienić nazwisko, by wywołać odruch warunkowy: spojrzenie na drzwi. Wiadomo jest uparty, zna wszystkie adresy, co poważniejszych instytucji w Warszawie i jeśli ktoś nie załatwi mu czegoś zgodnie z jego życzeniem - kilkanaście kopii skargi będzie do stolicy. Sydia się wtedy zapytania „według kompetencji“ i cała machina urzędnicza zostaje wrznięta w rydwan podstawiony przez niezadowolonego ob. X.

Ostatnio nasz bohater poczuł się osamotniony. Rozwodził się już spory kawałek czasu temu, więc rozgląda się za... Upatrzył sobie 32-letnią pensjonariuszkę szpitala... i pragnie ją poślubić. Ale wymagane jest owo świadectwo moralności. Z tym ma trudność. Czyżby urzędy w taki sposób prześladowały swe współzawodnicę ową wybraną?...

Słyszałem, że ob. X nie uszczęśliwił ową, nieszczerliwej kobiety. Jest ponoć nieślubny, wybuchowy, a przy tym ta ogromna różnica wieku!

Zdaje się, że w opinii ob. X jest duże ziarno prawdy. Osobiście nie miałbym odwagi powierzać mu o piekieł istoty, siłą, pociągłości, chora. Do jaka gwarancja, że zapewni jej dobrą opiekę?...

Wydrukowano: 1000 egzemplarzy. Wypunktowano: 1000 egzemplarzy. Po pewnym czasie zwolnił się z tego zakładu i podjął pracę w innym, w stałym miejscu zamieszkania. Pech chciał, że znowu wypadek, znowu odszkodowanie. Wreszcie odszedł w głąb w emeryturę. W głębi cwaniaka.

Dziś także nie zaniedbał swych interesów. Znał go wszystkie urzędy w Bolesławcu. Wystarczy wymienić nazwisko, by wywołać odruch warunkowy: spojrzenie na drzwi. Wiadomo jest uparty, zna wszystkie adresy, co poważniejszych instytucji w Warszawie i jeśli ktoś nie załatwi mu czegoś zgodnie z jego życzeniem - kilkanaście kopii skargi będzie do stolicy. Sydia się wtedy zapytania „według kompetencji“ i cała machina urzędnicza zostaje wrznięta w rydwan podstawiony przez niezadowolonego ob. X.

Ostatnio nasz bohater poczuł się osamotniony. Rozwodził się już spory kawałek czasu temu, więc rozgląda się za... Upatrzył sobie 32-letnią pensjonariuszkę szpitala... i pragnie ją poślubić. Ale wymagane jest owo świadectwo moralności. Z tym ma trudność. Czyżby urzędy w taki sposób prześladowały swe współzawodnicę ową wybraną?...

Słyszałem, że ob. X nie uszczęśliwił ową, nieszczerliwej kobiety. Jest ponoć nieślubny, wybuchowy, a przy tym ta ogromna różnica wieku!

Zdaje się, że w opinii ob. X jest duże ziarno prawdy. Osobiście nie miałbym odwagi powierzać mu o piekieł istoty, siłą, pociągłości, chora. Do jaka gwarancja, że zapewni jej dobrą opiekę?...

Wydrukowano: 1000 egzemplarzy. Wypunktowano: 1000 egzemplarzy. Po pewnym czasie zwolnił się z tego zakładu i podjął pracę w innym, w stałym miejscu zamieszkania. Pech chciał, że znowu wypadek, znowu odszkodowanie. Wreszcie odszedł w głąb w emeryturę. W głębi cwaniaka.

Dziś także nie zaniedbał swych interesów. Znał go wszystkie urzędy w Bolesławcu. Wystarczy wymienić nazwisko, by wywołać odruch warunkowy: spojrzenie na drzwi. Wiadomo jest uparty, zna wszystkie adresy, co poważniejszych instytucji w Warszawie i jeśli ktoś nie załatwi mu czegoś zgodnie z jego życzeniem - kilkanaście kopii skargi będzie do stolicy. Sydia się wtedy zapytania „według kompetencji“ i cała machina urzędnicza zostaje wrznięta w rydwan podstawiony przez niezadowolonego ob. X.

Ostatnio nasz bohater poczuł się osamotniony. Rozwodził się już spory kawałek czasu temu, więc rozgląda się za... Upatrzył sobie 32-letnią pensjonariuszkę szpitala... i pragnie ją poślubić. Ale wymagane jest owo świadectwo moralności. Z tym ma trudność. Czyżby urzędy w taki sposób prześladowały swe współzawodnicę ową wybraną?...

Z teki prokuratora

Na wsi „zabawa“...

W dyżurce Komendy Powiatowej MO w Złotoryi zadzwonił telefon. Jakiś mężczyzna mówił w zdenerwowaniu:

— Przyjeżdżcie natychmiast. Bandyci pobili człowieka... Może go już nawet zabili...

Na miejsce przestępstwa, do wsi Lubatów, udali się funkcjonariusze milicji. W toku dochodzenia ustalono, że krytycznego dnia we wsi odbywała się zabawa taneczna. Znaleźli się na niej między innymi dwaj mieszkańcy Legnicy - Józef Łysy i Stanisław Nowak,

Kiedy obaj mężczyźni wyszli z zabawy była godzina 3 nad ranem. Idąc drogą zostali napadnięci przez grupę pijaków. Jeden z nich uderzył Łycego w głowę, w wyniku czego upadł on na ziemię. Potem wstał i czym prędzej uciekł. Wówczas napastnicy poczęli okładać Nowaka. Kilka minut później był on całkowicie zakrwawiony. Pijacy zawlekli go do pobliskiego strumyka i kazali się umyć. W czasie mycia Nowak stracił przytomność i upadł na ziemię. Napastnicy zabrali mu w tym czasie zegarek, krawiec, chusteczkę do nosa i portmonetkę,

w której było 50 zł. Ofiara napadu została przewieziona do szpitala.

W toku dochodzenia ustalono, że napastnikami byli trzej mieszkańcy Lubatów: 19-letni WŁADYSŁAW PYTLAK, 19-letni JAN PASTULA i 18-letni ANATÓL KOZAK. Wszyscy trzej nakazem prokuratora zostali osadzeni w areszcie tymczasowym i niedługo zasiądą na ławie oskarżonych. W czasie śledztwa nie przyznali się do winy, ale wiele dowodów przemawia przeciwko nim.

(Iemil)

4 WIADOMOŚCI

Nr 34 (438)

ZYCZLIWY

Okruchy nauki i techniki

ZMIERZCH WEŁNY?

Światowa produkcja włókien syntetycznych przekroczy w br. według przewidywań 1,6 mln ton, dysponując w ten sposób wełną, w pierwszej płaszczyźnie producentów znajdują się: Stany Zjednoczone, Japonia, NRF, Wielka Brytania i Włochy, które wyprzedziły ostatnio Francję.

STAŁ PO JAPOŃSKU

Hutnictwo japońskie wysunęło się obecnie pod względem produkcji stali na trzecie miejsce w świecie, po USA i ZSRR, mimo lardzo niewielkich własnych zasobów surowcowych. 98 proc. rudy i 55 proc. koksu pochodzi z importu.

SZYNY BARDZIEJ TRWAŁE

Hutnicy radzieccy z zakładów Azowstał wprowadzili nową technologię hartowania końców szyn kolejowych, które zużywają się najszybciej wskutek uderzeń kół na stykach toru. Przy hartowaniu stosowane są prądy wysokiej częstotliwości.

BADANIA WENTYLATORÓW

Niska sprawność wentylatorów, urządzeń powszechnie stosowanych w różnych typach zakładów przemysłowych, powoduje nadmierne straty energii. Katedra Ciepłych Maszyn Wirtualnych Politechniki Śląskiej w Gliwicach prowadzi w związku z tym badania nad nowymi konstrukcjami wentylatorów, podwyższeniem ich sprawności, a także zmniejszeniem powodowanego przez nie hałasu.

REKORDOWA TRWAŁOŚĆ

Szwajcarska firma Brown Boveri wyprodukowała lampy nadawcze dla radiostacji, które osiągnęły rekordową trwałość. Lampy te przepracowały 63 tys. godzin w ciągu 10 lat.

WĘGERSKIE POMPEJE

Archeolodzy węgierscy badają odkryte niedawno ruiny rzymskiego

miasta Gorsia. Znalezione tu dotychczas ponad 40 tys. przedmiotów, niektóre o dużej wartości muzealnej, co z węgierskiego odkrycia czyni konkurencję dla Pompei.

POŃCZOCHY
BEZ LECĄCYCH OCZEK

Ziołiwi twierdzą, że oczka lecące w pończochach są ostatnim już ratunkiem dla naszych producentów od czasu wynalezienia trwałych włókien poliamidowych. Amerykańska firma Chemstrand sygnalizuje jednak obecnie, że opracowała nowy gatunek nylonu o znacznie zmniejszonej podatności także na zaciąganie oczek.

MLEKO W PAPIERZE

Około 65 proc. mleka dla mieszkańców Moskwy dostarczane będzie pod koniec br. w pojemnikach papierowych, pokrytych folią polietylenową. Automaty do napełniania tych pojemników pracują tak wydajnie, że można było zrezygnować z budowy jednej dodatkowej mleczarni. Czy nie warto u nas o tym pomyśleć?

CYKLON W PALENISKU

Cyklon to nie tylko zjawisko atmosferyczne. Nazwą taką nosi pewna forma spalania sproszkowanego węgla, przy której gazy w komorze paleniskowej wprowadzone są w ruch wirowy, co polepsza przebieg tych procesów. Badania nad cyklonami prowadzone są przez naukowców katedry kotłów parowych Politechniki Wrocławskiej, gdzie powstają podstawy krajowej konstrukcji kotłów cyklonowych.

SMIECIE PO CICHU

Władze miejskie Zurychu postanowiły wymienić blaszane kubły na śmieci na plastikowe. Za najważniejszy powód uznano zostało zmniejszenie hałasu, jaki wywołują pracownicy zakładu oczyszczania miasta przy opróżnianiu pojemników. Znamy to doskonale z własnego podwórka.

(WIT-AR)

(Dokończenie ze str. 1)

W tym też czasie sprzedali krakowskiemu waluciarzom 17 000 nowych rubli i 10 monet złotych dwudziestodolarowych. Jeden ze stałych kontrahentów Lasterów Karol Jagielski odpowiadał przed Sądem Powiatowym w Katowicach i został skazany na 1,5 roku więzienia i 150 tysięcy grzywny. Pozostali waluciarze krakowscy przebywają również w areszcie oczekując na rozprawę.

LEGNICKI CZARNY RYNEK

CZOŁOWA POSTACIA na czarnym rynku dewizowym w Legnicy był niewątpliwie Majer Laster. Występując jako współwłaściciel sklepu galanteryjnego nawiązywał wiele kontaktów handlowych z waluciarzami i skupiał masowo ruble, dolary, złoto i platynę.

Akt oskarżenia sporządzony na podstawie zeznań Majera Lastera zarzuca mu, że utrzymywał kontakty i kupował obcą walutę, złoto i platynę od szeregu osób.

„Bronisława” — dostawcę paszków do zegarków poznał Majer Laster w roku 1961 i kupił od niego ogółem około 200 dolarów USA w banknotach, a sprzedał „Bronisławowi” około 100 dolarów w banknotach i 20 złotych monet dwudziestodolarowych.

Na przełomie roku 1957—1958 Majer Laster poznał pracownika PKP, którym był Jan Palysz, od którego kupił około 70 tysięcy rubli starych, 25 tysięcy rubli nowych i około 150 dolarów USA w banknotach.

W latach pięćdziesiątych Majer Laster nawiązał kontakt z znanym waluciarzem legnickim Fajfiszem Kronenbergiem, byłym pracownikiem spółdzielni „Jedność”. Kupił od niego ogółem 130 tysięcy rubli starych i sprzedał je drugiemu waluciarzowi znanemu pod przezwiskiem „Ele”. Zamieszkałemu w Legnicy przy ulicy Leńskiego 20. Kronenberg w późniejszym okresie sprzedał Majerowi Lasterowi w jego sklepie galanteryjnym około 30 tysięcy rubli nowych i 200 dolarów USA w banknotach.

Dalszymi kontrahentami Majera Lastera byli: „Borys” z ulicy Wjazdowej, fryzjer Mojsze Chalm, właściciel zakładu fryzjerskiego na ulicy Chojnowskiej, Antoni Prus z ulicy Środzkiej i „Lodziarz”. Ogółem Majer Laster kupił od nich 27 tysięcy rubli, 700 dolarów USA w banknotach i platynę w krążkach na kwotę 50 tysięcy złotych. Często gościem w sklepie Lastera był „Chłopak z Chojnowa”, od którego kupił Laster około 2500 rubli i 150 dolarów.

Stalymi dostawcami obcych walut byli też Jankiel Jakub Żak („Pakietnik”) — pracownik „ORT-u”, „Totolotek” — pracownik teatru im. Dąbrowskiego, pseudonim „Grosia” i Ludwik Nachojewski.

Od nich Majer Laster zakupił ogółem 9400 rubli i 1200 dolarów USA w banknotach. Ponadto Laster wymienił dla Hersza Wassermana u Leonarda Smolińskiego i Czesława Drabasza około 3 tysięcy dolarów — na banknoty 50- i 100-dolarowe biorąc po 400 złotych prowizji od każdego tysiąca dolarów. Ponadto Laster sprzedał Wassermanowi 15 złotych monet 10-rublowych. W ten sposób Wasserman uzbierał sobie dość okazały kapitał, który w sierpniu 1963 roku wywiózł nielegalnie za granicę.

Klemensa Kołodziejczaka zamieszkałego w Legnicy przy ulicy Hanka Sawickiej i posługującego się pseudonimem „Kolosanty” — poznał Majer Laster, za pośrednictwem swojej żony, Taubę. Żona jego handlowała z „Kolosantem” zegarkami pochodzącymi z prze-

mytu, a Majer Laster zakupił od niego 300 dolarów USA i kilkadziesiąt rubli.

O „KOLEJARZA” z ulicy Głogowskiej Majer Laster kupił platynę w krążkach płacąc po 200 złotych za jeden gram — na ogólną sumę 18 tysięcy złotych. Następnym dostawcą platyny był „Fucio” — Stefan Łacziński zamieszkały przy ulicy Chojnowskiej nad restauracją „Odra”. Sprzedał on Lasterowi platynę w krążkach za sumę około 70 tysięcy złotych, 20 złotych monet 20-rublowych i 700 dolarów USA w banknotach. W tym też czasie Majer Laster sprzedał „Fuciovi” 1000 dolarów papierowych, 10 monet 20-dolarowych w złocie i 4000 nowych rubli.

Dalsi dostawcy Majera Lastera to Szulim Katz z „ORT-u”, „Fraczek” z ulicy Wrocławskiej, Idel Goldman, „Jasza” z ulicy Złotoryjskiej, „Fotograf” z ulicy Chojnowskiej, Buzek, współwłaściciel sklepu galanteryjnego z ulicy Rosenbergów, Bieliński, właściciel sklepu z obuwiem przy ulicy Środzkiej, „Bogda” z Piekara Wielkich. Od tych ludzi, znanych niejednokrotnie tylko z pseudonimów, Majer Laster zakupił ogółem około 10 000 rubli i 1400 dolarów.

Do ciekawszych transakcji należy zaliczyć jeszcze dwie, które Majer Laster zawarł w Legnicy. Od małżeństwa Czesławy i Mikołaja Jabłonowskich zamieszkałych przy ulicy Oświęcimskiej zakupił Laster platynę w krążkach za kwotę około 40 tysięcy złotych, a „Zbyszkowi” i jego żonie, pielegniarce zatrudnionej w Pogotowiu Ratunkowym w Legni-

cy, zamieszkałym przy ul. Długosza sprzedał około 50 złotych monet 20-dolarowych. Również około 50 złotych monet 20-dolarowych sprzedał Laster niejakiemu Zubnikowej z Jawora.

NIE SPOŚÓB WYMIENIC wszystkich transakcji dewizowych zawartych przez Majera Lastera w Legnicy. Sklep galanteryjny Lastera znany był w Legnicy i sąsiednich powiatach jako nielegalny kantor wymiany obcych walut, do którego mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek oraz repatrianci zgłaszali się w celu dokonania wymiany posiadanych przez siebie obcych wartości dewizowych.

W czasie przewodu sądowego Majer Laster i Izrael Laster twierdzili, że w obrocie dolarowym zarabiali bardzo nieznaczne kwoty. Średnio dochód z każdej transakcji wynosił około 1 złoty za 1 dolar.

Trudno wszakże temu dać wiarę — choćby dlatego, że Izrael Laster w ciągu kilku ostatnich lat w trakcie dokonywania swych transakcji stracił ponad 4 miliony złotych, z czego 3 miliony stanowiła zawartość trzech walizek z zegarkami i rublami przekazane na rzecz skarbu państwa — w wyniku wspomnianej wyżej kradzieży u ob. ob. Bilaczów. W czasie aresztowania zaś w samochodzie Izraela Lastera znaleziono aktówkę, w której były obce wartości dewizowe na sumę 800 tysięcy złotych.

ZDZIŚLAW GRONKOWSKI
PS. O przebiegu procesu waluciarzy napiszemy w następnym numerze „Wiadomości”.

NA NASZYCH EKRAŃACH



Kadr z filmu „Szeherazada”

„SZEHERAZADA”

Nieważne, że wszystko to przytrafiło się ponad tysiąc lat temu, skoro wydarzenia dotyczą czarnodziejskiego świata z „Baśni 1001 Nocy”. One bowiem stały się mo-

tywem kolejnego filmu, tym razem produkcji francuskiej. Posiada on wszystkie obecnie dostępne sztuce filmowej środki dla zasugerowania widzowi niezwykłego, baśniowego klimatu wydarzeń: dobre kolory, szeroki ekran, egzotyczne plenery, dekoracje i przepych, piękne kobiety.

Film zrealizowano z rozmachem. Zdjęcia kręcono przez wiele tygodni na spalonych słońcem pustkowiach opodal Madrytu i w pustynnych rejonach Maroka. Powstał wielki, widowiskowy obraz z szeroko rozbudowanym wątkiem miłosnym, w którym czarnodziejski świat Wschodu połączył się z nastrojami starofrancuskich legend.

Jakkolwiek wystawność filmu nie jest w stanie przysłonić jego słabości dramatycznej, a przede wszystkim dłużyzny, to widzowi pozostaje jeszcze satysfakcja zapoznania się z występującą po raz pierwszy na naszych ekranach jedną z najmłodszych i najpopularniejszych aktorek francuskich Anną Karina, odtwarzającą w filmie rolę tytułową.

„SCISŁE TAJNE”

Film szpiegowski ma swoje nieodłączne rekwizyty: dobre tempo, zaskakujące wydarzenia, pistolety, nastroj grozy i niesamowitości przeplatane scenami z nocnych lokali i obrazami z życia wielkich metropolii.

Wszystkie te elementy odszukać można w sensacyjno-szpiegowskim filmie NRD pt. „Scisłe tajne”. Film opowiada o ludziach z wywiadu NRD, którzy stawiają na kartę swe życie, aby przeszkodzić w realizacji tajnych, dywersyjnych planów amerykańskich. Salony gry, tajemnicze spotkania na granicy stref okupacyjnych, wykrywanie kłamstw przy pomocy specjalnego aparatu, pędzące

samochody, ukryte kamery, mordy i bijatyki tworzą barwną i pełną napięcia tło akcji.

Ten film różni się jednak od innych o podobnej treści. Reżyser pokazuje ludzi, którzy osiągnęli sukcesy nie przy pomocy kilku efektownych czynów, lecz w wyniku wieloletniej, drobnej, ale nieustannej pracy, obojętnej napięcia woli i nerwów.

„UROCZA GOSPODYNI”

Film należy do tych, które realizowano wyłącznie po to, aby spodobał się widzowi. Żeby mu to zapewnić zaangażowano do jego obsady popularną i efektowną Kim Novak, znakomitego komika Jacka Lemmona, piosenkarkę, aktora i lancerza w jednej osobie — Freda Astaire. Realizację powierzone zaś doświadczonemu reżyserowi Richardowi Quine.

Film jest komedią, ale jego humor oscyluje między groteską i makabrami. Jeśli w tak zwanej „czarnej komedii” angielskiej połączenie tych elementów ma swój urok i bawi widza, to w konkretnym przypadku filmu amerykańskiego nie przyniosło ono spodziewanego wyniku. Po świetnej utytułowanej w dobrym tempie partii wstępnej akcja filmu słabnie i zaczyna nudzić widza, na długo przed zakończeniem filmu. Świetna stawka aktorska nie może w tej sytuacji zaprezentować wszystkich swoich możliwości, ani uratować filmu, który nie wykracza ponad przeciętne pozycje rozrywkowe.

„Mig”

WIADOMOŚCI

Nr 34 (438)

Kierownika sklepu meblowego w Lubinie

ZATRUDNI

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU MEBLAMI WE WROCŁAWIU

Zgłoszenia osobiste lub pisemne w dyrekcji,
WROCŁAW, UL. RUSKA 37/38

Wymagana praktyka w handlu. Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym
pracowników handlu

319-k

NIE WYRZUCAJ
ZŁOTÓWEK
PO ZŁOTÓWCE
PŁACI ZA KAŻDĄ
BUTELKĘ
MONOPOŁOWĄ LUB PO
WINIE PUNKT SKUPU
GMINNEJ
SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC
CHŁOPECKA”

W LUBINIE

ul. ODRÓDZENIA 14
(w podwórzu)

Punkt czynny od godz. 7 do
15.30. 354k

SKLEPY PSS

W LEGNICY

SĄ PRZYGOTOWANE DO
SEZONU SZKOLNEGO
ZAPRASZAMY
DO ODWIEDZANIA NASZYCH
PLACÓWEK HANDLOWYCH

343k

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
W CHOCIANOWIE

OGŁASZA PRZETARG

NA WYKONANIE

INSTALACJI CENTRALNEGO OGRZEWANIA

W HOTELU MIEJSKIM W CHOCIANOWIE
PRZY UL. ŻEROMSKIEGO 16

Do przetargu mogą się zgłaszać przedsiębiorstwa państwowe,
spółdzielcze oraz prywatne. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w
biurze Zakładu Gospodarki Komunalnej w Chocianowie przy ul.
Głogowskiej 16, tel. 76.

346k

Sport

Pierwsze punkty beniaminka

Górnik Lubin - Włókniarz Leśna 3:1

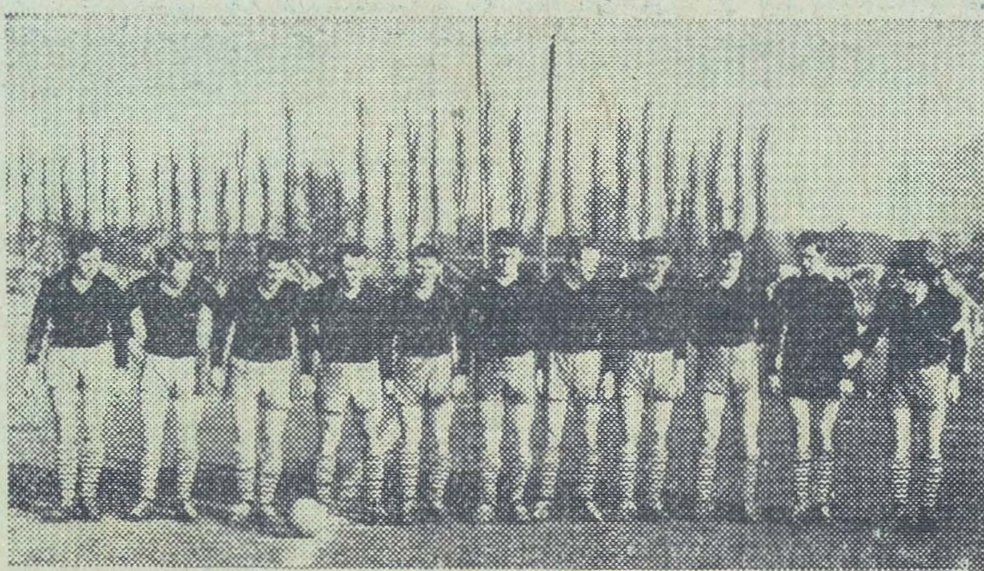
Około 3.000 widzów zgromadziło się w niedzielę na Stadionie Miejskim w Lubinie na pierwszym meczu w klasie „A” miejscowego Górnika. Kibice opuszczali stadion z dziwnym uczuciem. Wprawdzie cieszyli się, że beniaminek w pierwszym spotkaniu mistrzowskim zainkasował dwa cenne punkty, ale gra gospodarzy daleka była od doskonałości.

Spotkanie stało na przeciętnym poziomie i przebiegało w dość nerwowej atmosferze. Nerwowo grali zwłaszcza gospodarze. Być może zawazyła tu debiutancka trema. Drużyną bardziej dojrzała była w tym spotkaniu jedenastka Włókniarza Leśna. Gospodarze potrafili jednak przytomnie wykorzystać dogodną sytuację podbramkową, chociaż za mało strzelali. Pierwszą bramkę zdobył Kieć po solowym rajdzie z połowy boiska. Wymanewrował on kilku przeciwników i „jechał” z piłką aż do siatki. Drugą bramkę gospodarze zdobyli z rzutu karnego, którego egzekutorem był Kukula. Dobra

była również akcja, w wyniku której padła trzecia bramka. Sprytna zagrywka pomiędzy Kleciem a Kukulą doprowadziła do idealnego „wyłożenia” piłki Mazurkiewiczowi, który nie dał żadnych szans bramkarzowi gości.

W dalszym ciągu gospodarze popełniają stare błędy, takie jak brak współpracy pomiędzy poszczególnymi formacjami oraz zbyt nerwowa gra bloku defensywnego. Na dobrą sprawę tylko jeden piłkarz w zespole gospodarzy — kapitan J. Pawlak zasłużył na wyróżnienie.

Pozostałe drużyny naszego podokręgu grające w klasie „A” o-



Od lewej: Hałuszczak, Kleć, Siarkowski, Krawczyński, Cieśla, Mazurkiewicz, Mańka, Suszko, Gólnik, Utracik i Pawlak.

piłkarzy Piasta napawać musi obawą o dalsze losy tego zespołu. Kahewiak osiągnął w Chojnowie wynik bezbramkowy, a Orzeł Wojcieszów przegrał w Bogatyni z Turówem 1:2.

W drugim spotkaniu mistrzowskim rundy jesiennej rozegranym 22 bm. Kahewiak przyjmuje u siebie Turów Ib. Piast wyjeżdża do Wojcieszowa, gdzie zmierzy się z miejscowym Orłem. Chojnowianka rozegra mecz w Sobieszowie, zaś Górnik Lubin zmierzy się z Węglińcem ze swym imiennikiem.

Aktualna tabela drugiej grupy klasy „A” przedstawia się następująco:

Karkonosze Ib	1	2	5:0
Łużyce Luban	1	2	3:1
Górnik Lubin	1	2	3:1
Victoria Świebodz.	1	2	4:3
„Thorez” III	1	2	2:1
Turów Ib Bogatynia	1	2	2:1
Chojnowianka	1	1	0:0
Kahewiak Legnica	1	1	0:0
Włókniarz Morsk	1	0	3:4
Chojnik Cieplice	1	0	1:2
Orzeł Wojcieszów	1	0	1:2
Włókniarz Leśna	1	0	1:3
Górnik Węglińiec	1	0	0:5
Piast Legnica	1	0	0:5

def.

Dziesięciu odznaczonych

Przyjemna uroczystość odbyła się niedawno w Lubinie. Przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej, Komitetu Powiatowego PZPR i Prez. Rady Narodowej spotkali się z aktywnym sportowcem miasta i powiatu, Dziesięciu znanych działaczy sportowych otrzymało „Honorową Odznakę 20-lecia Sportu i Turystyki Dolnego Śląska”, a inni nagrody pieniężne i upominki.

A oto ci, którzy otrzymali cenne odznaczenia: STANISŁAW STAMISZEWSKI, SERGIUSZ PREOBRAZYNSKI, JAN MAŁEK — przewodniczący Prezydium PRN, JOZEF BODZIONY, JAN KARACZ, HENRYK URBANSKI, STEFAN CYBULSKI, FRANCISZEK ZYCH, EUGENIUSZ STĘŻOWSKI, KAZIMIERZ FURTAK i FRANCISZEK HAWRYŚ.

L.

Rozpoczęto od najstarszego klubu

Rozsądne zalecenia czas realizować

Zespół do spraw Sportu i Turystyki przy Wydziale Propagandy KP PZPR w Legnicy na rozszerzonym posiedzeniu, w którym wzięli udział aktywni sportowcy i przedstawiciele Rady Okręgowej ZZ Włókniarzy, dokonał oceny pracy klubu sportowego RKS „Dziwiarz” i wydał zalecenia mające na celu uzdrowienie stosunków panujących w najstarszym klubie Zagłębia. Organizując powyższe posiedzenie zespół oparł się na wytycznych Uchwały Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy z dnia 3 lipca 1964 r. w sprawie głównych kierunków rozwoju życia kulturalnego, sportu, wychowania fizycznego i turystyki.

Na posiedzeniu ujawniono wiele trudności natury obiektywnej, wynikających z braku należytego zrozumienia potrzeb klubu przez niektóre zakłady opiekuńcze, a także przez Radę Okręgową Związków Zawodowych.

W tej sytuacji zespół d/s Sportu i Turystyki zaleca między innymi: „Zobowiązać organizację partyjną, związkową i młodzieżową do wyznaczania swych przedstawicieli do pracy w Zarządzie Klubu i sekcjach sportowych.

Zapewnić pod względem finansowym i organizacyjnym działalność istniejących sekcji: piłkarskiej, siatkowej, koszykowej i tenisa stołowego.

Należy opracować plan rozsądnej i racjonalnej gospodarki finansowej (ograniczać wyjazdy małych grup zawodników autobusami, zapewnić właściwą gospodarkę sprzętem sportowym).

Następnie zalecenia Komisji mówią o tym, że w zakresie realizacji podstawowych zadań statutowych trzeba: oprzeć budżet klubu na środkach przydzielanych przez Związek Zawodowy Włókniarzy, na dotacjach otrzymywanych od zakładów opiekuńczych, następnie na środkach pochodzących ze składek członkowskich oraz na dochodach z imprez sportowych. Należy również zapewnić sprawną i systematyczną kontrolę działalności finansowej.

Zespół na omawianym posiedzeniu wydał również zalecenia zmierzające do objęcia patronatu nad klubem przez zakłady pracy. Napiszemy o tym w następnym numerze.

Ref.

Zezem na bramkę

■ Przedmecze czas przywrócić ■ Lepiej późno...

O krzyżysie legnickiej piłki nożnej będzie się jeszcze długo mówiło i pisało. Nic bowiem nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie nastąpiła jakakolwiek poprawa. Sympatycy tej dziedziny sportu mają więc stały temat do rozmów i dyskusji.

Jedno nie ulega wątpliwości — trzeba drobiazgowo analizować przyczyny zła i szukać radykalnych środków zaradczych. Staramy się w miarę możliwości ujawniać braki życia piłkarskiego w Zagłębiu. Dziś pragniemy zastanowić się nad przywróceniem zwyczajów, który od kilku lat jest ignorowany przez zarządy klubów. Idzie tu o rozgrywanie tzw. przedmeczy przez juniorów niektórych klubów przed głównym spotkaniem mistrzowskich pierwszych ligi. W Legnicy przedmecze miałyby szczególne powodzenie. Wiadomo przecież że zespoły juniorów i trampkarzy w poszczególnych klubach składają się wyłącznie z młodzieży szkolnej.

Od września we wszystkich szkołach rozpoczynają się normalne zajęcia. Młodzież znów będzie do dyspozycji trenerów i instruktorów klubów. Przedmecze mają na pewno duży wpływ na grę młodych piłkarzy, na ich postawę. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że na mecze juniorów rozgrywane najczęściej w niedzielę w godzinach przedpołudniowych, przychodzi zaledwie garstka widzów, zapalonych kibiców. Młodzi piłkarze grają więc przy pustych trybunach. A inaczej przecież walczy na boisku piłkarz przy dopingiu kilku tysięcy widzów. Jesteśmy przekonani, że każdy sympatyk piłki nożnej chętnie przyjdzie na stadion o godzinę wcześniej, aby oglądać tych, którzy w przyszłości decydować będą o poziomie tej najpopularniejszej gry sportowej. Trzeba tylko o tym pomyśleć.

*

Z przykrością należy stwierdzić, że władze sportowe, kluby oraz organizacje młodzieżowe przepały w tym roku szansę zdobycia dla sportu pewnej grupy młodzieży. Idzie nam o tych, którzy podczas wakacji pozostali w mieście i przy kapryśnej w tym roku pogodzie korzystać mogli jedynie od czasu do czasu z basenu i kąpielisk. Wystarczyło przecież, aby któryś z instruktorów wziął ze sobą piłkę i na jednym z pustych boisk piłkarskich zaoprowizował rozgrywkę między przypadkowymi choćby grupami młodzieży.

Nie trzeba było nawet wymyślać czegoś nowego. Wystarczyło przecież oprzeć się na dobrych wzorach stosowanych we Wrocławiu czy Jeleniej Górze.

Ostatnio Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku pomyślał o akcji turnieju rzutów osobistych. Oto 24 i 25 bm. na kortach przy Alei Orła Białego od godz. 17 każdy będzie mógł spróbować swych umiejętności w celnym umieszczeniu piłki w koszu.

Akcja to na pewno pożyteczna, chociaż z żalem trzeba przypominać nam przyszłościową mustardę po obiedzie. Bo wakacje już się kończą i można było pomyśleć o tym wcześniej.

B. FREIDENBERG

Strzelcy podzielili los jeźdźców CO Z KABEWIAKIEM?

Jeden z najsilniejszych do niedawna klubów w Legnicy „Kabewiak”, znowu ku rozgoryczeniu licznych sympatyków zlikwidował kolejną sekcję. Tym razem strzelecką. Pozostała więc tylko piłka nożna. Skromnie jak na klub o tak bogatych tradycjach. Starsi legniczanie doskonale przecież pamiętają świetną ongiś drużynę bokserką, z której szeregow wyszło wielu utalentowanych pięściarzy, mistrzów zrzeszenia i województwa.

Wiele emocji i pięknych przeżyć dostarczały nam organizowane przez sekcję jeździecką zawody. Również i ten piękny sport po dwóch latach zakończył w Kabewiaku swój żywot. A zapowiadało się tak pięknie. Jak przypominamy sobie, nawet nasza redakcja ufundowała puchar przechodni dla najlepszego jeźdźcy Legnicy. Zdobył go utalentowany jeździec — Koralkiewicz, ale w krótkim czasie zarówno o pucharze, jak i o jego zdobywcy słuch zaginął.

Drużyna strzelecka z powodzeniem startowała w pierwszej li-

dze, a jej zawodnicy osiągnęli bardzo dobre wyniki. Np. Romik przez wiele lat był mistrzem i rekordzistą Polski, a następnie reprezentował barwy naszego kraju na olimpiadzie w Rzymie. Obok Romika w sekcji działało wielu utalentowanych strzelców.

Jak już wspomnieliśmy, w tej chwili pozostała tylko jedna — i to dość słabo spisująca się — sekcja piłki nożnej.

W klubie dzieje się nie najlepiej. Różne są tego przyczyny. WARTO JEDNAK, ABY LOSEM KABEWIAKA ZAINTERESOWAŁ SIĘ BARDZIEJ ŚLĄSKI OKRĘG WOJSKOWY, bowiem jemu teraz podlega legnicka jednostka. Warto — bowiem klub w dalszym ciągu ma wszelkie szanse, aby nawiązać do dawnych, pięknych tradycji; aby obok królującej zresztą, jak we wszystkich klubach piłki nożnej, reaktywować sekcje tak dobrze niedługo działające.

Wiele jednak będzie zależało też i od postawy działaczy Kabewiaka.

feb.

Nieźle wyniki złotoryjskich lekkoatletów

W zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez Komitet Kultury Fizycznej i Radę Powiatową LZS w Złotoryi wzięło udział 80 zawodników. Większość sportowców jest w wakacyjnej formie. Mimo to uzyskano kilka zasługujących na uwagę wyników:

Józef Łuka skoczył w dal 6 m. i 7 cm, Michał Olechówka rzucił dyskiem 52,90 m, Władysław Maciejewski pchnął kulę na odległość 12,35 m.

A oto garść wyników. Kobiety: 100 m: Halina Szapował — 14 sek., Barbara Wołosiak — 14,1 sek., Maria Kalinowska — 14,2 sek. Skok w dal — Halina Szapował — 4,35 m, Bożena Wołosiak — 4,15 m. Pchnięcie kulą wygrała Teresa Szymkiewicz — wynikiem 9 m. 23 cm. Rzut dyskiem: Regina Misiaček — 27,55 m.

Mężczyźni 100 m: Stanisław Machowski — 12 sek., Tomasz Fert i Józef Łuka również 12 sek. W biegu na 400 m zwyciężył Jan Kapera — 53 sek. Drugie miejsce zajął Bogdan Grywaczewski — 54,1 sek., trzecie Włodzimierz Koczarski — 58 sek.

Drugie miejsce w skoku w dal zdobył Mieczysław Peron — 5,54 m, trzecie Stanisław Wałęcki — 5,25 m. Trójskok zakończył się zwycięstwem Romana Wielichowskiego — 11,95 m, przed Mieczysławem Peronem — 11,93 m. i Stefanem Kopania — 11,50 m.

Wicemistrz Dolnego Śląska w kategorii juniorów utalentowany szachista legnicki Janusz Bobik

Drobiazgi sportowe Zagłębia

Z WYCIECZKA NA MECZ

Ponieważ większość sympatyków piłki nożnej w Legnicy pozbawiona jest możliwości oglądania spotkań na dobrym poziomie, należy przykładać iniekcje Oddziału PTTK. Na

atrakcyjne mecze pierwszoligowe rozgrywane we Wrocławiu będziemy mogli pojechać z wycieczką PTTK. Pierwszą wycieczkę PTTK organizuje już w niedzielę — 22 bm. — na mecz, w którym zmierzy się mistrz Polski „Górnik” Zabrze z jedenastką „Ślaska” Wrocław. Wyjazd nastąpi o godz. 14.30. Koszt wycieczki — przejazd, bilet oraz ubezpieczenie — 60 złotych.

RYNARCICKA SPARTAKIADA

180 zawodników i zawodniczek uczestniczyło w spartakiadzie w Rynarcicach. W turnieju siatkówki brało udział 6 drużyn. Pierwsze miejsce zajął zespół Rynarcice. Niezwykle ciekawy przebieg miały biegi przełajowe na 2.000 i 3.000 m. Do pierwszego biegu zgłoszono taką ilość zawodników, że organizatorzy musieli podzielić ich na trzy grupy. W pierwszej grupie triumfował Tadeusz Szpakowski, w drugiej Roman Ferenc, w trzeciej Stanisław Krynicki. Bieg na 3 km wygrał Mieczysław Szczępański.

W turnieju piłki nożnej padły następujące wyniki: Rynarcice — Obora 4:0, Rynarcice — Krzeczyn Wielki 2:3, Krzeczyn Wielki — Obora 2:0, Rynarcice — Bielgrzymów 3:2.

ŚWIĘTO W KUNICACH

Kolejna impreza z cyklu „Każdej niedzieli Święto Sportowe” zorganizowana zostaje tym razem w Kunicach. O godz. 12.00 odbędzie się wycieczka kolarska na trasie Kunice — Prochowice — Kunice. O godz. 13.00 rozpocznie się trójbój lekkoatletyczny, zaś o godz. 15.00 spotkanie w piłce siatkowej i w piłce nożnej. Przewidziany jest start drużyn z Kunie, Jeziołowa, Dąbia i Mierzowic.

SIATKARKI TRENUJĄ

Selekcja siatkówki żeńskiej przy RKS Dziwiarz rozpoczęła intensywne przygotowania do zbliżającego się sezonu wojewódzkich mistrzostw. Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu, w niedziatki, środy i piątki od godz. 17.00 na kortach przy Al. Orła Białego.

O PUCHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO”

Rekordowa ilość drużyn siatkówki bierze w tym roku udział w rozgrywkach eliminacyjnych o puchar „Dziennika Ludowego”. W powiecie lubińskim zespoły podzielone

FUM POD ZNAKIEM SPARTAKIADY

W Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie zorganizowano tradycyjną, doroczną spartakiadę. Inicjatorami tej imprezy są: Komitet Zakładowy ZMS, Rada Zakładowa oraz KS Stal Chocianów.

W sobotę i niedzielę trwały rozgrywki w piłce nożnej. Oto wyniki: Dział Techniczny-Administracyjny — Montaż 2:1, Odlewnia — Narzędziownia 4:3, Montaż — Odlewnia 4:3, Dział Techniczny-Administracyjny — Dział Obróbki Lekkiej 2:1.

Jeszcze w tym tygodniu rozpoczyna się turniej w piłce ręcznej i siatkówce oraz konkurencje lekkoatletyczne.

ef

Koleżeńskie spotkanie

Złotoryjscy działacze sportowi stosują mądre zasady — z dobrych wzorów należy korzystać. Wzięło więc przykład z Legnicy i swym pięknym i nieszczęśliwym spotkaniem obserwować ciekawie spotkanie piłkarskie: inżynierowie — lekarze. Wysokie zwycięstwo odnieśli inżynierowie 8:1, ale na plus lekarzy należy zaliczyć wielką ambicję w walce o piłkę oraz wytrzymałość. Inżynierowie zmienili w czasie spotkania dwóch graczy, a lekarze walczyli do końca w niezmiennym składzie.

Drużyny przed spotkaniem wymienily wianuski kwiatów. Ten przyjemny gest zdecydowanie buduje w tym, że mecz toczył się w idealnej koleżeńkiej atmosferze i żaden z zawodników obu drużyn nie został kontuzjowany.

(b)

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM fotel dentystyczny m-ki „Emda” dwuteleskopowy, Chojnow tel. 510. 343/p

LOKALE

ZAMIEŃ 2 pokoje, kuchnię 1 p. mieszkanie komfortowe, ogród z drzewkami owocowymi, 2 piwnice, komórka na trzymanie drobiu w Cieplicach Śl., tramwajem dojazd do Jeleniej Góry. Zamienie na Legnicę lub Wrocław — 3 pokoje lub 2, I p lub II, parter wyłączony. Wiadomość proszę nadsyłać na adres Anastazja Konieczna, Legnica, ul. Rzemieślnicza 14/1. 3400p

WIADOMOŚCI

Nr 34 (438)

O-8/10.12

erg.

